Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Nasz Głos“ wynosi:

w Krakowie: miesięcznie kor 2. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie. Adres Administracyi: Garbarska l. 7.
Biuro filjalne: Szewska 13.

Numer pojedynczy 10 hal.
Numer z poprzednich dni: 20 hal.

NASZ GŁOS

Dziennik narodowo-antysemicki, poświęcony polityce, literaturze i sztukom pięknym.

Redaktor kierujący: KAZIMIERZ EHRENBERG, Redaktor odpowiedzialny i wydawca: WITOLD NOSKOWSKI.

Wydanie południowe

Przedpłata
na „Nasz Głos“ wynosi:

Na prowincyi: miesięcznie koron 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·— Adres Redakcyi i Administracyi: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Nr. 68. **Kraków, środa dnia 4 grudnia 1901.** **Rok I.**

NA POSTERUNKU.

RUSKI EXODUS.

Stało się więc to, czego oddawna można się było spodziewać. Ruscy studenci na lwowskim uniwersytecie wysłali wczoraj do rektora dra Rydygiera deputację, z oświadczeniem, że cała rusko-ukraińska młodzież akademicka zgłasza swoje gremjalne wystąpienie z uniwersytetu. Jako bezpośredni powód podano odezwę senatu akademickiego z d. 30 listopada b. r. piętnującą rzekomo w obraźliwy sposób postępowanie studentów ruskich podczas pamiętnych zaburzeń.

Jak na wstępie zaznaczyliśmy, trzeba było oczekiwać, że smutne zajścia na uniwersytecie lwowskim skończą się tak a nie inaczej. Niesłusznie jednak podała młodzież ruska znaną odezwę senatu za bezpośredni powód swego *exodus*. Nie dość wyrozumiałe stanowisko władz akademickich wobec Rusinów, relegacja pięciu akademików, surowe śledztwo, to są powody, któreby mogły usprawiedliwić ze stanowiska ruskiego wczorajszą manifestację. Nigdy jednak nie usprawiedliwiłby ich choćby najsurowszy ton wiadomej odezwy. Senat akademicki nie mógł nie skarcić karygodnych zaburzeń. Powaga uniwersytetu, obrażonego w osobach swych dostojników wymagała, aby winni dostali surowe napomnienie i tego napomnienia musiała się była spodziewać zbuntowana młodzież ruska od swoich władz przełożonych.

Stwierdziwszy powyższy stan rzeczy, nie możemy jednak wstrzymać się od zaznaczenia raz jeszcze, że wina smutnych zajść lwowskich nie spada wyłącznie na Rusinów. Władze uniwersyteckie mogły były przynajmniej w części zażegnać burzę, postępując z młodzieżą ruską nie tak bezwzględnie i nie tak ostro, jak to od początku miało miejsce. *Cives academici* byli i będą zawsze żywiołem niespokojnym i trudnym do pokierowania. Tem bardziej zaś jest nim młodzież ruska, rozpolitykowana od dzieciństwa do *maximum*, podjudzana przez moskiewskich agitatorów i dość dojrzała, by ocenić nizki poziom swojego społeczeństwa, a dość zaślepiona, aby powodów tej niższości szukać w intrydze polskiej i polskim ucisku, nie zaś tam, gdzieby ich szukać należało...

Kto więc pragnie kierować taką młodzieżą, winien podwójnie uwzględniać jej chorobliwą drażliwość i wyjątkowy stan jej roznamiętnienia. W przeciwnym razie niech się nie dziwi, gdy siejąc wiatr, będzie zbierał burzę.

Z tem wszystkiem jednak trudno nie podnieść, że wczorajszy postępek młodzieży ruskiej nie przysporzy jej sympatji nawet w tych sferach polskich, które rządzą się względem Rusinów braterską miłością i braterskiem pobłażaniem.

Czego chcą dowieść ruscy akademicy temi samowolnemi wakacjami? Potrzeby uniwersytetu ruskiego? Swojej dojrzałości umysłowej? Krzywd, jakie im się mają dziać? Naszem zdaniem, jest to demonstracja czcza, a z ruskiego punktu widzenia tak bezcelowa, że przypisując jej pomysł Rusinom, ciężkobyśmy ich obrazili. Taką borbę mogły zainicjować tylko obce żywioły, wrogie zarówno polskiemu, jak i ruskiemu narodowi. W ich bowiem interesie leży, by pogłoski o rzekomym ucisku Rusinów galicyjskich nabrały jak największych cech prawdopodobieństwa.

Dlatego nie pomylimy się zapewne, przypuszczając, że jednej ze sprężyn, które popychają młodzież ruską do równie głośnych, jak bezcelowych manifestacyj, szukać należy w Petersburgu. Czy i Wiedeń nie umoczył rąk w tej sprawie, to na razie musi zostać nierozstrzygniętem. W każdym jednak razie należałoby się nad tem zastanowić, zwłaszcza dzisiaj, gdy rządowi chodzi o zamknięcie Polakom ust, aby nie piętnowali gwałtów »sprzymierzonego mocarstwa«.

»Uciśniony Rusin« jest świetnem antidotum na żale uciśnionego Polaka. W Wiedniu muszą dobrze o tem wiedzieć, równie dobrze jak w Berlinie ..

Nie można przeto dość gorąco sobie życzyć ostatecznego zakończenia lwowskich zaburzeń. We wspólnym interesie Rusinów i Polaków leży, aby młodzież ruska przestała dawać posłuch prowokatorom i powróciła w mury uniwersytetu lwowskiego, tembardziej, że manifestacje, podobne do wczorajszej, nie mogą pociągnąć za sobą żadnych dodatnich następstw dla sprawy ruskiej. Rusini muszą w końcu poznać, że zapędzili się, a raczej zostali zapędzeni za daleko. Im rychlej się o tem przekonają, z tem większym honorem będą mogli dokonać rozsądnego odwrotu.

(=)

CO ŻYCIE NIESIE.

Subwencje na mnożenie rabinów.

W komisji budżetowej toczyły się wczoraj obrady nad funduszem religijnym.

Przy tej okazji wystąpił żydowski dep. Byk, członek Koła Polskiego (!) z żądaniem subwencji na seminarja prywatne dla rabinów i utworzenia państwowego seminarjum rabinackiego.

Już to samo, że sprawę rabinów i „seminarjów rabinackich“ omawia się jednym tchem z kwestją uposażenia duchowieństwa, rzuca właściwe światło na poniżenie religii chrześcijańskiej dzięki „równouprawnieniu wyznań“ w Austrji. Arogancji żydowskich poskutatów nie potrzeba jak się zdaje, podkreślać; sama bije w oczy. Zuchwalstwem jest żądać, aby grosz podatkowy ludności chrześcijańskiej szedł na utrzymanie zakładów, z którychby wychodzili „cadyki“ i „cudotwórcy“ w guście rabina sokalskiego lub husiatyńskiego.

Słusznie też zauważył minister Hartel, że żydzi nie patrzą wcale na kwalifikacje „teologiczne“ swoich rabinów. Ciemny tłum żydowski idzie i tak na oślep za swoimi „cudotwórcami“, choć nie posiadają stempla rządowego. Zgrozą by też było i krzywdą ludności chrześcijańskiej gdyby za jej własne pieniądze mieli się kształcić przewodnicy i wychowawcy fanatycznego żydostwa.

Według depesz Biura korespondencyjnego, przebieg dyskusji był następujący:

„Pos. Byk podnosi, że dotychczas niema w Austrji państwowego seminarjum dla kształcenia rabinów (!) nastaje więc na przyspieszenie udzielenia prawa publiczności i prawa wydawania świadectw, jakoteż na przyznanie subwencji państwowej wiedeńskiemu Zakładowi dla izraelickich teologów(?!!). Dotychczas niema w Austrji żadnego publicznego zakładu dla kształcenia żydowskich nauczycieli religji, dopiero w ostatnim czasie przyrzeczono takiemu zakładowi we Lwowie subwencję. Jest to pierwsza, bardzo skromna subwencja. Rząd powinien także pamiętać (!) o takich zakładach dla Wiednia, Pragi, Berna i Czerniowiec i udzielić im subwencyj.

„Minister wyznań i oświaty dr. Hartel oświadcza w odpowiedzi na wywody posła Byka, że udzielenie prawa publiczności prywatnym teologicznym zakładom dla kształcenia izraelickich teologów jest tak długo niemożliwem, dopóki nie jest postanowionem, jakie kwalifikacje są potrzebne do otrzymania posady rabina. Minister powitałby z radością (!) porozumienie kół kompetentnych w tym względzie.

„Świadectwa takiego zakładu byłyby także dla absolwentów bez wartości, ponieważ izraelickie gminy wyznaniowe przy wyborze tych nauczycieli nie kierują się żadnemi normami i dowodami uzdolnienia. Także pod tym względem minister życzyłby sobie porozumienia. Co się tyczy zamierzonego założenia we Lwowie zakładu dla żydowskich teologów, rząd gotów jest przyznać subwencję, jeżeli te zakłady będą odpowiadać rozporządzeniu cesarskiemu z roku 1850“.

LISTY WIEDEŃSKIE.

STRACHY NA LACHY.

Wiedeń, 1 grudnia.

Rozpoczynając z dniem dzisiejszym systematyczne listy wiedeńskie w „Naszym Głosie“, winienem dokonać na wstępie krótkiego przedstawienia się czytelnikom i złożyć jeszcze krótsze wyznanie wiary, aby wiedzieli z kim mają do czynienia.

Pseudonim mój wywodzę z pewnej tragedji Szekspira. Praszczur mój wypowiada w niej zdanie, które może być wypisane na tarczy herbowej każdego korespondenta piszącego o stosunkach wiedeńskich w brzasku dwudziestego wieku. Książę Exeter mówi mianowicie w tragedji o Henryku VI-tym słowa, które wybornie zastosować można do dzisiejszej Austrji:

„Bądźcobądź, każdy prostak nawet, widząc
„Niezgodę szlachty i dworskie kabały,
„I faworytów związki i stronnictwa,
„Musi jedynie klęski przewidywać...
„Źle tam, gdzie berło ręka dziecka trzyma
„Ale tam gorzej, gdzie zazdrość jest panią.
„Upadek spiesznym krokiem bieży za nią“.

Zazdrość u nas w Wiedniu jest istotnie pa-

nią sytuacji. Partje zazdroszczą sobie wzajemnie wpływu i znaczenia; przywódcy zazdrośni są o każdy uśmiech szefa rządu zwrócony w stronę przeciwną, o każdą najbanalniejszą obietnicę uczynioną bez najmniejszego zamiaru jej wypełnienia. Zazdrośni są nadewszystko o swoje mandaty; myśl, że mogą te mandaty stracić wywołuje bladość na ich twarzy i czyni ich biernem narzędziem w ręku każdego, kto ten lęk umie odpowiednio wyzyskać.

Nie brak w Wiedniu niezgody szlachty, nawet, jeśli przez szlachtę będziemy rozumieli nietylko wpływowych dygnitarzy, ale choćby wyłącznie rodowe nazwiska; i u nas w Kole polskiem szlachta między sobą się swarzy — ale niezgoda objawia się przedewszystkiem w nienawiści, jaką wśród szlachty wiernokonstytucyjnej niemieckiej, a i polskiej nawet, budzą wyniośli kawalerowie czescy, uważający się za jedyne podpory tronu i monarchji, a podający właśnie rękę tym, którzy w kołach szlachty polskiej i niemieckiej uważani są za wrogów tego tronu i tej monarchji — to jest przedstawicielom ludu czeskiego...

O dworskich kabałach możnaby pisać długo i szeroko, gdyby wszystko pisać było wolno. Nietylko szef kancelarji gabinetowej cesarskiej, nietylko każdy szambelan każdego członka dostojnej rodziny, ma swoją własną politykę i swoich własnych politycznych faworytów; nici intryg dworskich są tak poplątane wśród antagonizmów jakie w tych kołach panują, że trzeba być bardzo blisko wysokich komnat, aby się należycie w tem połapać. A w tych kabałach dworskich biorą niestety udział nie tylko ci, którzy do sfer dworskich należeć mają prawo, ale i ci wszyscy, którzy koło nich się kręcą, którzy im dostarczają pieniędzy i które im dostarczają — miłości.

I wreszcie faworytów związki i stronnictwa... Jeżeli prezesem wielkiego narodowego stronnictwa, którego interes z natury rzeczy musi nieraz stawać na poprzek interesowi rządu, dworu, dyplomacji, — jest były minister i tajny radca, wielki komtur wielkiego orderu, będący tylko echem tego, co mu szef kancelarji gabinetowej podpowie; jeżeli wiceprezesem tego stronnictwa jest wyznaczony publicznie kandydat do tłustej zależnej posady w ministerstwie, to czy takie stronnictwo nie stanie się mimowoli nawet „związkiem faworytów“...

Ponieważ widzę to wszystko, więc według szekspirowskiego Exetera, choć prostak jestem, przecie muszę przewidywać klęski i upadek spiesznym krokiem idący... Ratunek jest oczywiście możliwy; berło trzyma u nas ręka nie dziecka, lecz czcigodnego starca, który patrzy w ten chaos pełnemi smutku oczyma. Byle przy jego boku znaleźli się doradcy odważni, rozumni, umiejący przewidywać dalej, niż dzień jutrzejszy, — można mieć ufność, że znalazłyby się łatwo drogi, po których udałoby się poprowadzić Austrję do odrodzenia. Takich doradców monarcha znaleść może tylko wśród szlachty czeskiej: próba uczyniona z hrabią Thunem nie powiodła się jedynie dlatego, gdyż rady hr. Thuna paraliżowane były systematycznie dworską kabałą, która nie ścierpi nigdy innego szefa rządu, prócz biurokraty lub wiernokonstytucyonisty.

Ernest von Körber jest ideałem dla prowodyrów kabały, jest tym mesyaszem oddawna oczekiwanym. Jak to przyjemnie mieć szefa rządu, którego się protekcyonalnie klepie po ramieniu, który patrzy jak w tęczę w każdego szambelana i w każdą damę dworu. Przed hr. Thunem trzeba było pochylać głowy, Ernest jest sobie Ernestem, niczem więcej. Dyktuje się mu, co ma robić — a że jest sprytny i polecenia po mistrzowsku wypełnia, więc na utrzymaniu go zależy tem więcej, im więcej nie podoba się to szlachcie czeskiej i czeskiemu ludowi.

Obecnie jest kłopot: Ernest zobowiązał się cesarzowi najuroczyściej przeprowadzić budżet przed Nowym Rokiem. Czesi pokrzyżowali plany Ernesta, któremu nie pozostawałoby nic innego, jak wziąć dymisję. Ale kabała dworska tego nie chce: Ernesta odprawić!? przenigdy! Niech lepiej ginie parlament, niech przepada konstytucja — przecież nie myśmy na nią przysięgali! Czy można sobie wyobrazić milsze i rozkoszniejsze stosunki, niż absolutyzm w ręku Körbera!

Woła się tedy żyda Friedmanna z „Fremdenblattu“, a innemu żydowi inspiruje się artykuł w „Wiener Allgemeine:“ drżyj parlamencie, drżyjcie ustawy zasadnicze, jeśli posłowie nie do taktu Ernestowi tańczyć będą. Wczorajsze posiedzenie Izby i wczorajsza konferencja przywódców okazały, że artykuły nie zupełnie skutkują. Obaczymy, o ile groźby zostaną urzeczywistnione; miejmy nadzieję, że rozwaga monarsza pokrzyżuje plany kameryli i że dni Ernesta się kończą.

Jednym zatem z ostatnich jego czynów może będzie — wizyta jaką złożył ambasadorowi niemieckiemu. Dowiaduję się, że doktor Körber myślał o tem, w jakiby sposób zapobiedz manifestacjom wrzesińskim w Galicji i porozumiewał się w tym przedmiocie z namiestnikiem Pinińskim. Namiestnik dał zupełnie niedwuznaczną Ernestowi odpowiedź, a nazajutrz potem hr. Andrzej Potocki złożył 2.000 koron na dzieci wrzesińskie. Zrozpaczony Ernest pobiegł do ambasady niemieckiej i tam najuroczyściej zapewnił, że rząd austrjacki jest niesłychanie zmartwiony tem, co się dzieje w Galicji i głęboko nad tem ubolewa. W sposób kategoryczny zobowiązał się Körber, że nie dopuści żadną miarą do dyskusji wrzesińskiej w parlamencie. W ambasadzie przyjmowano podobno Körbera dość oprysklliwie.

Exeter.

Z polityki austrjackiej.

⁂ Po wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej odbyła się konferencja przywódców wszystkich stronnictw pod przewodnictwem prezesa Izby hr. Vettera. Na konferencji obradowano nad „kalendarzem“ parlamentarnym, aż do świąt Bożego Narodzenia. Charakterystycznem jest, że rząd nie wziął, mimo zaproszenia, udziału w tych obradach, że więc pozostawia parlament samemu sobie.

Prezydent hr. Vetter przedłożył następujący kalendarz: Dnia 4 i 5 bm. komisja budżetowa; 6 posiedzenie Izby (drugie czytanie prowizorjum budżetowego); 7 komisja budżetowa; 9 posiedzenie Izby; (drugie czytanie prowizorjum budżet.); 10 toż samo; 11 komisja budżetowa; 12 posiedzenie Izby (koniec dyskusji nad prow. budżet. i rozpoczęcie dyskusji nad ustawą o stow. rolniczych); 13 to samo; 14 komisja budżetowa; 16, 17 i 18 dalszy ciąg dyskusji nad ustawą o stowarzyszeniach rolniczych.

Nad tym programem rozwinęła się długa dyskusja.

Pos. Pacak zaprotestował przedewszystkiem przeciw temu, by w piątek odbyło się drugie czytanie prowizorjum budżetowego, bo nawet według regulaminu Izby nie wolno umieszczać na porządku dziennym przedmiotu, zanim ten nie wyszedł z komisji. Dalej oświadczył mowca, że stronnictwo jego nie da się związać żadnym kalendarzem i zachowa sobie wolną rękę.

Następnie Dr. Lueger zaproponował, aby do kalendarza parlamentarnego przyjęto także ustawę o djurnistach, dalej zmianę § 59 i 60 ustawy przemysłowej i wnioski naglące o uniwersytetach. Dr. Lueger zaproponował dalej, by posiedzenia trwały do 20 grudnia.

Zarówno Rusini jak i Słoweńcy oświadczyli wprawdzie skłonność do cofnięcia wniosków naglących, ale pod warunkiem, że wnioski bez czytania odesłane będą do komisji. Na to znowu nie zgodzili się Niemcy, twierdząc, że równałoby się to przyjęciu nagłości tych wniosków. W ten sposób posiedzenie spełzło na niczem, i hr. Vetter tylko dla formy stwierdził, iż starać się będzie o zachowanie kalendarza, jakiego życzył sobie dr. Lueger

⁂ (Tel. B. K.). Komisja budżetowa zebrała się wczoraj wieczorem na posiedzenie, na którem prowadziła dyskusję nad funduszem religijnym.

Pos. Kozłowski przemawiał za podwyższeniem dodatku na kongruę duchowieństwa w trzeciej i czwartej klasie i za zrównaniem tych dodatków w Galicji z dodatkami w innych krajach. Mowca prosi ministra wyznań, aby starał się o pomnożenie katolickich parafij. Minister, który ma tak wielkie zasługi około rozwoju szkolnictwa, będzie mógł najlepiej ocenić, jak wielkie znaczenie ma nauka religji dla obyczajnego i religijnego wychowania, szczególnie w czasach obecnych.

W odpowiedzi na wywody posła Kozłowskiego oświadczył minister, że wprawdzie słusznem jest twierdzenie, iż duchowieństwo w Galicji wschodniej w pewnym względzie jest przeciążone,

---

54)

KAROLINA SŁOŃCZEWSKA.

STUDENTKI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy).

— Nie wiem, czemu to przypisać — odparła Kazia poważnie — ale widzę, że pani jest w błędzie i mnie z kolei w błąd chce wprowadzić. Pani Rwańska nie zajmuje się mną wcale, a jeżeli się zajmuje, o czem nie wiem, to w sposób wręcz przeciwny, niż pani twierdzi. Dziwię się, że będąc w tak blizkich z nią stosunkach, może pani coś podobnego utrzymywać.

— Nie rozumiem! — oburzyła się Bartska. — za kogo wy mnie macie? Wiem przecie, co mówię i na jakiej zasadzie!

— Upewniam panią, że i ja wiem, na jakiej zasadzie odmawiam wiary temu, co tu słyszę.

— Jeżeli tak, jeżeli przychodzę, by panią oszukać, nie wiem, w jakim celu, to nie mam po co tu dłużej pozostawać.

Kazia milczała.

— Bądźcie zdrowi! życzę powodzenia! — rzuciła koleżanka, zawiązując z nerwowym pośpiechem woalkę i, pochwyciwszy parasol, wybiegła bez pożegnania.

Tchu jej brakło z oburzenia, pędziła jednak pod górę do Rwańskich, wbiegła na drugie piętro i szarpnęła za dzwonek. Raz, drugi. Nikt nie nadchodził. Muszą być w czytelni. Biegła do lokalu. Wpadła zaperzona do czytelni, spodziewając się zastać tam Rwańskich. Ale ich tam nie było: przy stole siedziała koleżanka Zajdlówna. Bartska postarała się wygadać, zbliżyła się więc do siedzącej i podała jej rękę, potrząsając nią po przyjacielsku.

— Jak się macie; — przywitała ją poufale — juścście przyjechali?

— Jak widzicie — brzmiała odpowiedź. — Cieszy was to, czy smuci? bo nie dziwi chyba?

— Ach, ja się martwię, gdy przyjeżdżają takie kreatury, co myślą tylko o sobie, o swoim dyplomie, bo nie o nauce nawet, i nic innego nie umieją, jak innych nicować, że są niemoralne, fałszywe, kłamliwe, hipokrytki.

Małe, błyszczące oczki Zajdlówny śmiały się złośliwie. Domyślała się jakiejś plotki i chciała dać koleżance wygadać się.

— Przyjeżdżają najrozmaitsze typy: po trochu wszystkiego, co jest w kraju. Martwić się tem nie należy.

— Martwię się, że są w kraju podobne typy, do których nic dobrego, nic ogólniejszego nie przylgnie, które nie wierzą nawet w istnienie u innych czegoś wyższego, szlachetniejszego, czegoś poza najbliższym interesem, poza ukochanem „ja“, poza karjerą i stanowiskiem.

— Nie bierzcie tego zbytnio do serca: takich jest większość. Takiemi za lat kilka będą i te, co dziś składają na ołtarzu ludzkości... szumne frazesy.

— Ja rozumiem, że wy, coście mieli jakieś zajście z Rwańską, możecie, czy chcecie sądzić ją niesprawiedliwie...

— Ah! Obraza majestatu! tak mówcie odrazu! Któż się ośmielił?

— Obraziła nas wszystkich: mnie naprzód, zadając mi w oczy kłamstwo i chęć tumanienia jej nie wiadomo po co.

— Ależ kto? — Kto jest ta zuchwała?

— Żebyż to jeszcze kto! ale ta córka sprzedawczyka, tego sędziego z Wintowa, co uwalnia od kary moskiewskich łotrów, a Polakom najmniejszego przewinienia nie przepuści!

— Potulińska? No, mniejsza z tem, czyja córka, ale żeby miała pierwsza porywać się na potęgi tego świata, temu ja, choć nigdybym nie śmiała o kłamstwo was posądzać, wierzę z nadzwyczajną trudnością.

Bartska, przejęta oburzeniem, niezauważyła zawartej w tych słowach ironji.

— Powiedziała mi wprost, wołała z oburzeniem, że nie życzy sobie bywać w domu kobiety, co znajduje się „à la russe“ porzucając starego męża dla młodego kochanka, że ja chcę ją w błąd wprowadzić, zapewniając o dobrych intencjach Rwańskiej, względem przybywającej tu rok rocznie młodzieży; że nareszcie nie życzy sobie wchodzić do takiego towarzystwa, jakie tu zastała. Nie jesteśmy godne takiej Potulińskiej. Jak się wam podoba? — Zakończyła wreszcie oskarżenie Bartska.

— To już jest niesłychane zuchwalstwo! — rzekła Zajdlówna z komiczną powagą. Nie wiecie, kogo ona tu poznała? Was? Kogo jeszcze?

— Nie wiem. Może kogo z waszej paczki — odcięła jej koleżanka złośliwie, bo z tych, — co bywają u Rwańskich nie zna nikogo.

— I tak powiedziała? „A la russe?“.

— Proszę was: nie powtarzajcie tego słowa. Jako Polka nie powinniście tego porównania, choć tak niewłaściwego, podnosić.

— Pocóż wy to robicie?

— Ja was upraszam, przez życzliwość dla mnie, nie powtarzajcie tego wyrażenia!

— Ależ to bardzo dowcipne! — śmiała się Zajdlówna.

— Ja uważam, że bardzo głupie. A gdyby nawet było dowcipne, jest w każdym razie nie na miejscu.

— Zapewne! Rwańskiej przyjemności to nie zrobi.

— Przyrzeczcie mi, że nie powtórzycie!

— Ależ dobrze! Wy wiecie, że co się tyczy miłości, jestem za absolutną swobodą rozporządzania swoją... ręką etc. i tego rodzaju zarzutów, jak Potulińskiej, nie pochwalam.

Bartska uspokoiła się na razie i miała się już ku wyjściu, gdy do czytelni, jak codzień o tej godzinie weszła Kazia i podążyła wprost ku dziennikom.

— Chodźmy stąd! — szepnęła Bartska Zajdłównie — nasze towarzystwo nie jest pożądane.

— To idźcie! — odrzekła wesoło. — Mnie tego nie powiedziano.

— Jak chcecie! Ja tu nie zostanę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

szczególnie przy udzielaniu nauki religii, jednak można temu zapobiedz tylko w drodze ustawodawczej. Co się tyczy pomnożenia parafij, ministerstwo wyznań i oświaty jest skłonne uwzględnić chętnie i z największą życzliwością odpowiednie wnioski czynników kompetentnych.

Dalej zabierał głos żydowski deputowany Byk w sprawie „seminarjów“ rabinackich. Mowę Byka i odpowiedź ministra Hartla, podajemy w rubryce „Co życie niesie“.

Radca ministerjalny Walz odpowiada na rozmaite zarzuty, podniesione w dyskusji, między innemi także w sprawie Krynicy. — W r. 1885 wybudowano tam kosztem 240.000 złr. nowy Dom zdrojowy, a około 186.000 złr. przeznaczono na dalsze podniesienie tej miejscowości. Obecnie toczą się rokowania o wybudowanie drugich łazienek, względnie uzupełnienie istniejących, co ministerstwo rolnictwa uznaje za konieczne. Budowa taka wymaga długich rokowań i wielkiej ostrożności, ponieważ trzeba bardzo uważać, by nie zasypać źródeł.

Pos. Barwiński zwrócił uwagę komisji i rządu na petycję grecko-katolickiego duchowieństwa o odpowiednie polepszenie dotacji dla kanoników i odpowiednią płacę dla przełożonych seminarjów, urzędników konsystorza i sług: dalej domaga się petycja zmiany ustawy o kongrui o tyle, by duchownym przyznano dodatki pięcioletnie. Petycja prosi rząd o wykształcenie grecko-orjentalnych duchownych, którzyby władali językiem ruskim.

Z Europy i z za Oceanów.

*** (Tel. B. K.) W dalszym ciągu dyskusji nad taryfą celną w parlamencie niemieckim sekretarz stanu Posadowsky ubolewa, że nie traktuje się tej sprawy zupełnie rzeczowo, przyczem wskazuje na Amerykę, która zaprowadziła cła ochronne nietylko wobec Niemiec, ale wobec całego świata, a uczyniła to w interesie handlu, przemysłu i finansów Ameryki. Niemiecki projekt taryfy celnej nie jest taryfą celno-ochronną. Nie możemy tworzyć — powiada mowca — oazy wolnego handlu, będąc otoczonymi krajami, mającymi cła ochronne. Minister wskazuje, że rolnictwo znajduje się w bardzo ciężkiem położeniu i podnosi, że Niemcy są w stanie własną hodowlą bydła pokryć własne zapotrzebowanie mięsa. Inne państwa także podniosły cła, mowca nie widzi więc powodu, dlaczegoby tego nie mogły uczynić także i Niemcy i ubolewa, że całą tę sprawę traktuje się bez dostatecznego poczucia narodowego.

Słowa te wywołały wielką wrzawę na lewicy. Prezydent Ballesträm ustawicznie dzwoni.

Pos. Eugeniusz Richter występuje w ostrych słowach przeciw projektowi ustawy i wyraża przekonanie, że polityka absolutnej ochrony jest polityką chińską. W dalszym ciągu polemizuje mowca w ostrych słowach z agrarjuszami.

Kanclerz hr. Bülow polemizując z wywodami pos. Richtera sądzi, że między polityką światową, prowadzoną przez Niemcy, a niemieckim projektem taryfy celnej nie ma sprzeczności. Polityka taryfowa, która nie uwzględnia interesów rolnictwa, jest niezdrową i fantastyczną. Mowca dziwi się, dlaczego pos. Richter zarzucił mu, że w sprawie kanałowej okazał się chętnym do ustępstw. Widocznie — powiada dalej — posel Richter życzyłby sobie, aby przyszło do konfliktu między rządem, a wielkiemi stronnictwami, aby on — pos. Richter — później stanął jako *tertius gaudens.* O jakiemś zaniechaniu wielkich planów budowy dróg wodnych ze strony rządu niemieckiego nie może być jednak mowy. Przeciwnie rząd jest przekonany, że projekt ten z czasem będzie zupełnie przeprowadzony. Wracając do taryfy celnej, wyraża mowca zadowolenie, że udało mu się osiągnąć zupełne porozumienie między rządem związkowym i jest przekonany, że uda mu się także osiągnąć takie same porozumienie z obcemi mocarstwami. Mowca nie wątpi, że wznowienie traktatów handlowych na długi szereg lat, jest bardzo ważnem. Do tego dąży i tego życzy sobie rząd niemiecki, jednakże tylko na zasadzie, możliwej dla Niemców do przyjęcia. Kanclerz nie podziela zdania, że Niemcy znajdują się w położeniu przymusowem i muszą za każdą cenę zawierać traktaty handlowe. Te państwa, które dotychczas zawierały traktaty z Niemcami, mają taki sam interes w utrzymaniu tych stosunków handlowych z Niemcami także i w przyszłości.

„Jestem też zdania — powiada kanclerz — że zawarcie nowych traktatów jest tylko możliwem na zasadzie zupełnej wzajemności i wzajemnej przyzwoitości. W czasie rokowań w sprawie traktatów handlowych, musimy nasze żądania popierać z całym naciskiem.

„Co się tyczy głosów prasy zagranicznej, to jestem przeciwnie z nich zadowolony i byłbym zmartwiony, gdyby niemiecki projekt taryfy celnej wywołał zagranicą zadowolenie. Z głosów prasy zagranicznej wnosi rząd, że odpowiada on właśnie interesom Niemiec“.

W końcu kanclerz jeszcze raz podnosi, że jest za zawarciem traktatów handlowych odpiera jednak wszelkie groźby z zagranicy.

*** WASZYNGTON (Tel. B. K.). Orędzie prezydenta Stanów Zjednoczonych Roosevelta, odczytane na kongresie Stanów Zjednoczonych, wspomina naprzód o tragicznym skonie prezydenta Mac-Kinleya, dalej wzywa kongres do przyjęcia ustawy, wydalającej ze Stanów Zjednoczonych anarchistów, którzy nie są poddanymi amerykańskimi i podnosi, że wszystkie mocarstwa cywilizowane powinny poprzeć usiłowania, skierowane przeciw anarchistom, których powinno się traktować jak niewolników i piratów. Orędzie podnosi następnie kwitnący stan dobrobytu kraju i oświadcza, że nieprzychylne usposobienie wobec trustów jest po większej części nieusprawiedliwione. Kartele nie powinny być zupełnie zabronione, tylko odpowiednio kontrolowane i rząd powinien mieć prawo wywierania większego wpływu na tok ich interesów. Jawność jest tu jedynym i najlepszym środkiem, który też powinno się w tym wypadku zastosować. Pracę amerykańską powinny ochraniać nietylko taryfy celne, ale także obostrzone ustawy imigracyjne. Ważnem też jest, aby pod względem taryfowym postarano się o wzajemność. Ogromny wzrost handlu zagranicznego amerykańskiego domaga się koniecznie tworzenia nowych targów zbytu i łagodniejszej polityki wobec obcych narodów celem uzyskania u nich targów. Orędzie podnosi konieczność natychmiastowego polepszenia stosunków, panujących w marynarce handlowej, poczem zajmuje się powstaniem na Filipinach. Orędzie sądzi, że Filipińczycy w końcu przecież będą dojrzałymi do objęcia samorządu. Powstaniem obecnem kierują jeszcze tylko bandyci. Naród amerykański życzy sobie szczerych i serdecznych stosunków ze wszystkimi narodami. Doktryna Monroyego jest główną ideą przewodnią polityki zagranicznej wobec wszystkich narodów. Ameryka nie nosi się wcale z myślą aneksyi jakichkolwiek nowych obszarów kosztem swych sąsiadów.

W dalszym ciągu wspomina orędzie o rozwoju floty. Nie życzymy sobie niczego innego, jak zapewnienia sobie uszanowania naszych praw, tak samo jak chcemy uszanować wszelkie prawa innych. Pomnożenie armii nie jest koniecznem, musi się jednak stworzyć sztab jeneralny. W Chinach reprezentują Stany Zjednoczone politykę otwartych drzwi.

Orędzie kończy się wzmianką o głębokiej żałobie Stanów z powodu śmierci królowej angielskiej Wiktorji i cesarzowej Fryderykowej.

Z TEKI FELJETONISTY.

W rocznicę zgonu Lavatera.

Któż to nie zna, a przynajmniej nie słyszał o teorji Lavatera rozpoznawania charakterów z fizjonomji? Zasady fizjonomiki Lavatera były przedmiotem mnóstwa rozpraw i uczonych sporów. Streszczę tedy w setną rocznicę tragicznego istotnie zgonu, żywot rozgłośnego twórcy fizjonomiki a zarazem wielkiego mistyka.

Był to jeden z najosobliwszych ludzi XVIII wieku. Urodził się w r. 1741 w Zurichu. Od najmłodszych lat odznaczał się przy niepospolitych zdolnościach wybujałą wyobraźnią, nadmierną wrażliwością i zapalnym charakterem. Takie usposobienia z góry są przeznaczone do życia pełnego cierpień i zawodów.

Przywdziawszy sukienkę duchowną poświęcił się zrazu rozbudzaniu wśród swoich rodaków ducha pobożności i ascetyzmu. Nie przyjął po wyświęceniu żadnego beneficjum, lecz się puścił na wędrówkę apostolską. Przechodząc z miasta do miasta, od wsi do wsi, głosił natchnione kazania nietylko w świątyniach, lecz i na wolnem powietrzu, gromadząc po kilkanaście tysięcy słuchaczów.

Ten okres działalności Lavatera trwający lat kilka był najpożyteczniejszym w jego życiu. Ale niespokojny duch zwrócił się na manowce. Przypadkowe poznanie dwóch słynnych w całej Europie szarlatanów Mesmera i Cagliostra obudziło w umyśle Lavatera chęć badania nauki czarodziejstwa, a jak się dziś mówi, okultyzmu.

Był on człowiekiem gorącej wiary, dalekim od wszczynania herezji, lecz na tle mesmeryzmu stał się mistykiem. Postanowił bądź co bądź godzić mistycyzm świecki, kabalistyczny z nauką Pisma św.

Osiadłszy na odludnem przedmieściu Zurichu urządza u siebie różne praktyki i dociekania okultystyczne. Pociąga go ku sobie i spirytyzm ze wszystkiemi zabobonami i przesądami. Nie stara się o wytworzenie jakiejś sekty, lecz wchodzi w stosunki z wszystkimi mistykami, jakich podówczas pełno było.

Racjonalizm XVIII wieku zrodziwszy ateizm, wywołał reakcję w kierunku badań mistycznych kubek w kubek jak miniony pozytywizm i materjalizm sprowadził praktyki i dociekania okultystyczne.

Byli tacy, którzy Lavatera chcieli uważać za szarlatana podobnego Cagliostrze i Mesmerowi, a to z powodu jego teorji o odgadywaniu tajników miłości i stosowaniu pewnego eliksiru, mającego wywołać uczucie miłości dla żądanej osoby. Istotnie, Lavater przez jakiś czas bawił się oddawaniem usług zakochanym, czynił to wszakże bezinteresownie precz odrzucając wszelkie datki.

Podobnież na punkcie komunikacji ze światem zagrobowym nie wyjawił swoich eksperymentów, otaczając się pewną tajemniczością. Ściągnął wszakże na siebie liczne gromy i prześladowania. Gdy jedni mieli go za szarlatana, drudzy uważali, że wpadł w obłęd. Cierpiąc dotkliwą nędzę, został nawet uwięziony. Po wypuszczeniu na wolność, odrzucił precz wszelkie czarodziejskie praktyki i publicznie wyznał, że one nic nie są warte, a tylko odwracają umysł i serce od Boga i prawdziwej wiary Chrystusowej.

Otrzymawszy w 1769 roku probostwo przy kościele św. Piotra w Zurichu, swem mieście rodzinnem oddał się całą duszą pasterstwu duchownemu, a nadto wydał wówczas tom pieśni szwajcarskich.

W kilka lat później wpadłszy na pomysł badania charakterów ludzkich z oblicza, począł studjować anatomię, a jednocześnie obserwować spotykanych ludzi. Owocem tych studjów było kapitalne dzieło w czterech tomach wydane w 1778 r. pod tytułem „Physiognomische Fragmente“ etc. Doczekało się ono z czasem kilkudziesięciu wydań i było przekładane lub streszczone na wszystkie języki.

Właśnie przed paru dniami przypadała stuletnia rocznica zgonu Lavatera. Było to 26 listopada 1901, w Zurichu, podczas chwilowej aneksji Szwajcarji przez wojska francuskie. Była to wprawdzie „przyjacielska“ anneksja, lecz Szwajcarom zmuszonym ponosić ciężary gościny, dawała się porządnie we znaki. W dodatku swawolny żołnierz dopuszczał się czasami ekscesów, które wyprowadzały z równowagi spokojnych obywateli.

Właśnie w Zurichu w dzień 26 listopada kilku żołnierzy francuskich, wyszedłszy z szynkowni wczesnym rankiem po całonocnej libacji, poczęło zaczepiać kobiety w sposób obrażający godność niewieścią. Zaczepiane podniosły straszny alarm, wzywając mężów i braci o pomoc. Ci rzucili się na awanturniczych napastników, a stąd wywiązała się bójka uliczna. Co chwila tłum się zwiększał, a żołnierzom przybywali w sukurs koledzy.

Właśnie najzaciętsza bijatyka wszczęła się przed kościołem św. Piotra, gdy z poblizkiego domu wychodził, zmierzając do kościoła ks. Lavater. Widząc, co się dzieje, zadrżał z trwogi. Wszak bójka uliczna może się zamienić w rozruch rewolucyjny. Ludność zrewoltowana przenosząc liczebnie szczupłą załogę francuską, mogła pozabijać żołnierzy, ale niebawem przypadłby cały pułk, lub dywizja i Zurich zostałby zburzony, mieszkańcy zaś padliby ofiarami słusznej zemsty.

Temi obawami przeniknięty proboszcz wchodzi w tłum i upomina, aby się wszyscy rozeszli.

Słowa znanego i popularnego w całem mieście proboszcza, zdają się odnieść skutek. Już bójka słabnie, już jedni drugich odciągają od bicia żołnierzy, gdy nagle rozlega się strzał. To żołnierz francuski wystrzelił, a kula trafia w Lavatera. Raniony proboszcz padając na ręce otaczających go obywateli, znajduje jeszcze dość siły do przeszkodzenia wznowieniu awantury.

— Zatrzymajcie żołnierza — woła — oddajcie go komendantowi dla wymierzenia sprawiedliwości, lecz sami nic nie czyńcie, bo w Zurichu kamień na kamieniu nie zostanie.

Rozsądni Szwajcarowie usłuchali przestrogi rannego proboszcza, który po odniesieniu do mieszkania w kilka godzin później życie zakończył.

Tragiczny więc był zgon proboszcza Jana Kacpra Lavatera, jak pełnem ewolucji było życie tego człowieka używającego wielkiego rozgłosu tak za życia, jak i po śmierci.

S. Antoniewski.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków dnia 3 grudnia. Na dzisiejszym targu pokup był nawet dosyć ożywiony, ponieważ jednak zaofiarowanie, mianowicie pszenicy, było znaczne, przeto sprzedający musieli się godzić na mało znaczące ustępstwa. Inne produkta bez zmiany. Płacono: pszenicę białą od 8·30 do 8.55 koron, czerw. od 8·20 do 8·50 kor., żółtą od 8·20 do 8·45 kor., żyto od 7·— do 7·40 kor., jęczmień browar. od 6·75 do 8·10 kor., na paszę od 6·— do 6·36 kor., owies od 6·60 do 6·90 kor., rzepak od —·— do —·— kor., konicz czerwony od —·— kor., biały od —·— do —·— kor., kukurydza od —·— do —·— kor. — wszystko za 50 kilogramów.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś we środę 4-go Post. Barbary panny i Piotra Chryzologa; we czwartek Sabby opata wyznawcy i Kryspiny męczenniczki; w piątek Mikołaja biskupa i Leoncji.

W piątek uroczyste nabożeństwo w kościele św. Mikołaja.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 25 rano, zachód przypada o godzinie 3 minut 38, długość dnia godzin 8 minut 13.

Kalendarz myśliwski. W grudniu wolno polować na: rogacze (samce sarn) i zające; na głuszce, cietrzewie, jarząbki, dropie, pardwy, ptactwo wodne i błotne. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać łanie, sarny (kozy) cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W grudniu wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, świnkę, czopa, sandacza, cytrę i brzanę i pstrąga.

Ochraniać należy łososia, oraz raka samca i samicę.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa: „Sokoły i kruki", dramat w 5-ciu aktach Sumbatowa i Niemirowa-Danczenki (popularne).

Czwartek: „Ksiądz Marek", poemat dram. w 5-ciu obrazach Juljusza Słowackiego.

Sobota: „Marchewka", kom. w 1-ym akcie Jul. Renaid. „Zagadka", sztuka w 2-ch aktach P. Hervieuxa. „Miły gość", kom. w 1-ym akcie Jerzego Courtelina (nowość).

Niedziela o godz. 3-ciej: „Uriel Acosta", tragedja w 5 aktach Gutzkowa (ceny zniżone do połowy).

Niedziela o godzinie 7-ej: „Marchewka", kom. w 1-ym akcie Jul. Renaid. „Zagadka", sztuka w 2 aktach P. Hervieuxa. „Miły gość", kom. w 1-ym akcie Jerzego Courtelina.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Prenumeratorów, którzy dotąd nie uiścili przedpłaty na miesiąc grudzień, prosimy o rychłe odnowienie przedpłaty celem uniknienia przerwy w wysyłce dziennika.

Wysyłka dziennika do prenumeratorów, którzy nie uiścili przedpłaty, przerywana będzie zaraz w pierwszych dniach miesiąca, chyba że zawiadomią listownie, że prenumeraty nie przerywają.

Warunki przedpłaty: w mieście miesięcznie 1 złr., za odnoszenie 20 ct.

Na prowincji miesięcznie 1 złr. 20 ct.

Prosimy o rychłe nadsyłanie przedpłaty w celu uregulowania nakładu.

Z dnia na dzień.

Oburzenie całego narodu zwraca się przeciw Prusakom. Zapowiadamy bojkot fabryk pruskich, wyrzucamy pruskich „komiwojażerów" za drzwi, demonstrujemy przeciw „Uberbrettlowi". Przez wszystkie ziemie polskie idzie gromki, szczery okrzyk: „Precz z Prusakiem! Precz z pruską mową i kulturą!"

Objaw to pocieszający i chlubny, świadectwo narodowej samowiedzy, świadectwo, że mimo słupy graniczne, mimo geograficznego rozdarcia jesteśmy zawsze złączeni duchem, myślą i uczuciem.

Zabezpieczając jednak kraj przed inwazją pruskiego przemysłu i teutońskiej mowy, powinniśmy przedewszystkiem oczyścić go z tej niemczyzny, która, dzięki żydostwu, wgryzła się nam pod skórę, jak kleszcz uparty. Bardzo pięknie, że nie daliśmy berlińskiej „nadscenie" traktować swoich uszu dźwiękami „kulturnego języka", nie zapominajmy wszakże o tem, że tutaj, w Krakowie, w centrum Polski, daje przedstawienia „Deutsch-jüdisches Theater", rozlepiający afisze niemieckie, jakby na urągowisko ofiarom z Wrześni, Torunia i Poznania.

Dziwna rzecz, że żadne z tych pism, które najgłośniej piorunują przeciw Prusakom i niemieczczyźnie, nie podniosło jeszcze tej sprawy. Z tego można nabrać przekonania, jak daleko postąpiło zażydzenie naszej opinji publicznej, skoro żaden dziennik nie śmie zaoponować propagowaniu niemiecko-żydowskiej „sztuki" przez taką budę jak „Deutsch-jüdisches Theater".

Wobec tego obowiązkiem naszym jest wezwać władze miejskie do usunięcia tego gniazda żydowskiej germanizacji z obrębu Krakowa. Krzewiciele hakaty niech jadą sobie do Berlina pokazywać „historyczne operetki" w guście „Miszki mit Moszki" lub „König Salomon". Nie chcemy dać się germanizować przez Prusaków, nie pozwalajmyż i żydom na propagowanie niemieckiego języka. I tak już dosyć mamy „korzyści" z żydostwa, zagnieżdżonego na naszej ziemi. Oprócz wyzysku, lichwy i oszustw jeszcze propaganda germanizacyjna, toż chyba trochę za wiele!

Lambda.

*** Święta Barbara** przyniosła dziś trochę deszczu i nieco śniegu, a dużo wody, a według przysłowia:

„Święta Barbara po wodzie,
Boże Narodzenie po lodzie".

*** W Borach** odbyła się dziś w dniu św. Barbary uroczystość poświęcenia nowej chorągwi górniczej. — W uroczystości brała udział orkiestra krakowskiej „Harmonji".

*** W kościele OO. Bernardynów** na Stradomiu w Krakowie, odprawiać się będzie ku uczczeniu Niepokalanego Poczęcia N. Marji Panny uroczyste 8 dniowe nabożeństwo począwszy od dnia 7 grudnia r. b. to jest od nieszporów z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem na sumie i nieszporach i trwać będzie do dnia 16 b. m. Zakończą tę uroczystość (oktawę) dnia 15 grudnia uroczyste nieszpory z wystawiem N. S. kazaniem i procesją.

*** Julia Walerjanowa Sędzimirowa**, matka naczelnika banku krajowego i dyrektora powiatowej Kasy oszczędności, zmarła w naszem mieście dnia 2 b. m. Ś. p. Sędzimirowa należała do tych typów polskich niewiast, których coraz mniej na ziemi. Wysokie cnoty rodzinne i obywatelskie zdobiły tę prawą chrześcijankę. W ciszy swego domowego ogniska opiekowała się stroskanymi, niosąc im pociechę czynem i słowem. Cześć jej pamięci.

*** Statut miejski.** Prezydent Friedlein otrzymał dziś reskrypt Namiestnictwa, zawiadamiający o udzieleniu sankcji cesarskiej, uchwałonemu przez Sejm krajowy Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem projektowi statutu gminnego dla król. stołecznego miasta Krakowa. Zawiadomiono też p. Friedleina, że namiestnik zarządza równocześnie ogłoszenie tej uchwały w dzienniku ustaw i rozporządzeń krajowych.

*** Godne naśladowania.** Do Towarzystwa śpiewackiego „Lutni" w Krakowie zgłosiła się listownie berlińska ajencja koncertowa Sachsa, proponując na korzystnych warunkach współudział słynnej śpiewaczki Rosy Sucher i pianisty Gustawa Lazarusa w koncercie „Lutni". Do listu była dołączona kartka korespondencyjna na odpowiedź.

Natychmiast odpisano panu Sachsowi w krótkich ale dobitnych słowach: „W Polsce dla Prusaków miejsca niema". Sądzimy, że i inne Towarzystwa pójdą za przykładem „Lutni". Polska posiada tylu znakomitych artystów, że niemieckie trele i brzdąkania są jej całkiem zbyteczne.

*** Koncert „Lutni"** najbliższy, odbędzie się w dniu 16 bm. z udziałem p. Lewskiej, śpiewaczki, znanej w świecie artystycznym pod mianem Ady Roman. Chóry wykonają szereg utworów *a capella*, wraz z orkiestrą: „Medytację" Masseneta z „Tais", tudzież potężny „Finał" I aktu z solem tenorowem z opery Wagnera „Rienzi". Solistami w części instrumentalnej koncertu będą kapelm. Hock i prof. Bylicki, który wykona z towarzyszeniem orkiestry „II-gi Koncert" Chopina, F-mol.

*** Z teatru.** Dwuaktowa sztuka Hervieux'go „Zagadka" (*L'énigme*), nad którą pracują obecnie nasi artyści, należy do dzieł najbardziej chwalonych przez współczesną krytykę francuską, która ją nazywa „omal nie arcydziełem". W dwóch aktach autor rzucił szereg sytuacyj silnych i jędrnie rozwiniętych, przedstawiając kwestję wiarołomstwa w sposób nowy zwłaszcza pod względem scenicznym. „Zagadka" graną będzie w 3 tygodnie po premierze „Komedji francuskiej". Razem ze sztuką Hervieux'go grane będą także głośne w ostatnim sezonie jednoaktówki z repertuaru teatru Antoine'a: „Marchewka" Jules Renarda, „Miły gość" (*Client sérieux*) Courteline'a.

P. Adolf Walewski przerobił na scenę „Krzyżaków" Sienkiewicza, ująwszy całość w dwanaście efektownych i barwnych obrazów. Podczas ostatniej bytności Henryka Sienkiewicza w naszem mieście, p. Walewski przedstawił szczegółowy plan swej pracy H. Sienkiewiczowi, który dał swą aprobatę i obiecał przybyć na premierę „Krzyżaków". Dekoratornia i kostiumernia teatrów robi już przygotowania do tej sztuki, która chociaż osnutą jest na tle dziejowem, ale w obecnej chwili nabiera aktualności niezwykłej.

*** Jak żydzi nakłaniają do szwindlu.** Nadesłano nam cennik żydowskiego składu zegarków Pamma w Krakowie. Cennikiem tym Pamm traktuje urzędników i nauczycieli na prowincji. Rzecz prosta, że tekst tego cennika jest niemiecki, co jednak ważniejsza, na pierwszej stronie znajduje się uwaga następującej treści: „Na żądanie posyłam cennik z wyższemi cenami; tym sposobem może pan przy sprzedaży bardzo łatwo osiągnąć korzyść".

Innymi słowy, żyd Pamm zachęca ludzi, aby rozmyślnie podawali swoim znajomym ceny wyrobów wyższe, niż w rzeczywistości i pośrednicząc w zakupnie, „zarabiali" na tem.

Mamy nadzieję, że prokuratorja państwa zajmie się gorliwie panem Pammem i jego kupieckiemi praktykami. Podobnej demoralizacji ze strony żyda należałoby kres położyć. Odnośny cennik jest w naszem posiadaniu i możemy go w każdej chwili na żądanie okazać.

*** Dzierżawca propinacji** na Zwierzyńcu, p. Dulowski, prosi nas o podanie do publicznej wiadomości, iż gotów jest zbierać składki na ofiary gwałtów pruskich. W tym celu założył osobną książkę, ostemplowaną i opieczętowaną w urzędzie cłowym; składki wpisane w niej będą składane w redakcji „Czasu".

*** Kradzieże.** Antoni Maj, indywiduum dobrze znane policji i sądom, przybywszy na krótko do Krakowa, chciał się tanim kosztem zaopatrzyć w sztukę sukna w kramach Dominikańskich. Został jednak przytrzymany i odprowadzony do policji, która się swym dobrym znajomym szczerze zaopiekowała. W asystencji czterech policjantów odstawiono Maja związanego, bo rzezimieszek jest bardzo żywego temperamentu, pod telegraf.

Anna Czaicka, 17-letnia dziewczyna ze Strzyżowa, również znana władzy policyjnej i sądowej, ukradłszy wczoraj swym służbodawcom w Prądniku Czerwonym 800 koron, zbiegła w kierunku Krakowa. Za zbiegłą złodziejką zarządziła policja energiczny pościg.

*** Samobójstwo.** Wczoraj wieczorem Henryk Goyski, urzędnik Tow. wzaj. ubezpieczeń lat 25, a zamieszkały pod l. 40 przy ulicy Florjańskiej, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w lewą pierś.

)(Gwiazdka dla dzieci wrzesińskich. „Dziennik Poznański" zamieszcza list budowniczego Grochowskiego, wzywający dzieci polskie do składek na „Gwiazdkę" dla dzieci wrzesińskich.

)(Niemcy rozumieją po polsku! Korespondent warszawski jednego z pism poznańskich donosi: „Od trzech dni rozrzucają po Warszawie miljony ogłoszeń polskich, z bardzo serdecznemi zaprosinami o zaszczycenie firm berlińskich „dalszem zaufaniem" itd.

„Z dziesiątka takich ogłoszeń posyłam wam na dowód ogłoszenie domu handlowego: Rudolf Hertzog, Berlin C. 2, Breitestrasse 15, z listem zwrotnym polskim, gdzie wystarczy „niepotrzebne przekreślić", aby być przez niemiecką firmę wybornie zrozumianym!

„Bardzo to pięknie ze strony kupców berlińskich, iż wobec podrażnienia naszego na taką polityczną grzeczność się zdobyli, — ale niestety, nawet polskie ich zaproszenia innego, prócz półuśmiechu, skutku nie wywrą! Polskie swoje reklamy niechaj raczej zwrócą tam, gdzie język polski doznaje prześladowania, gdzie lada listonosz musi udawać, że słowa „ulica" nie rozumie!

„Bądź co bądź fakt charakterystyczny, a — powtarzam — ogłoszeń takich rozsyłają miljony i to pod adresem nawet osób prywatnych! Czy nie jest to „musztardą po obiedzie" i daremny wydatek na znaczki pocztowe?!

)(Rosjanie i Niemcy. Petersburski dziennik „Nowoje Wremia" poświęcił sprawie wrzesińskiej artykuł p. t. „O nadkulturze pruskiej". Zaznaczywszy, iż sprawa ta przybrała rozgłos europejskiej, wyłuszcza istotę sprawy, a przeszedłszy do wrażenia, wywartego w Austrji pełnym ognia listem Sienkiewicza, gazeta mówi:

„Należy oddać sprawiedliwość Polakom galicyjskim. Umieli nadać agitacji charakter sprawy ogólno-narodowej. Sumienie pruskich hakatystów może być spokojne: jeszcze kilka dni, a osądzone przez nich biedne matki nieszczęśliwych dzieci staną się tyle bogate, że będą dziękowały swoim katom.

„Obfite ofiary dadzą możność Polakom wykupić w W. Ks. Poznańskiem z rąk niemieckich znaczny majątek i oddać go poszkodowanym. Będzie to godny pomnik procesu wrzesińskiego".

Gazeta kończy swój artykuł cytatą z „Czasu" przeciwko związkowi Austrji z Niemcami.

)(Uniwersytet katolicki. „Vaterland" donosi, że arcybiskupi i biskupi austrjaccy na konferencji, odbytej w zeszłym miesiącu, uchwalili z okazji nowego stulecia założyć w Salcburgu wolny uniwersytet katolicki. W tym celu wybrano komitet, który się ma tą sprawą zająć.

)(Choroby zakaźne wśród zwierząt. „Wiener Abendpost" donosi: Z urzędowego wykazu o stanie chorób zakaźnych wśród zwierząt we wszystkich krajach austrjackich z dnia 30 zm. wynika, że nastąpiło polepszenie stosunków weterynaryjnych w Austrji i zupełnie wygasła zaraza pyskowa i racicowa.

)(Zabity przez drzewo. (Telef. ze Lwowa). Z Borszczowa donoszą: Onegdaj około godz. 1 po południu w lesie dworskim w Chudykowcach, zwanym „Rosocha" ścinał Wasyl Larionyk z Chudykowiec dęby, a obok niego Nikiefor Czapryk i Wasyl Czopek, obaj z Iwania pustego, przecinali na kawałki dębowe pnie. Nagle podcięty przez Wasyla Larionyka dąb, padając na ziemię przygniótł swoim ciężarem Nikiefora Czapryka, który tego samego dnia około godz. 8 wieczorem zakończył życie.

)(Wykrycie morderców. (Telef. ze Lwowa). Z Biały donoszą tutaj: Onegdaj odstawiono do więzienia tutejszego sądu powiatowego sprawców morderstwa, dokonanego w celu rabunku, na osobie zarobnika Jana Haręźlaka z Lipnika. Są nimi brat zamordowanego Jakób Haręźlak z Międzybrodzia żywieckiego i tegoż kochanka Anna Gruszczyk z Jaworza.

)(Samobójstwo włościanina. (Telef. ze Lwowa). Czterdziestoletni włościanim Jędrzej Ustupski z Olczy ad Zakopane, odebrał sobie onegdaj życie, poderznąwszy gardło brzytwą. Przyczyną samobójstwa był przegrany proces sądowy.

)(Usiłowane morderstwo i samobójstwo. (Telef. ze Lwowa). Z Czortkowa donoszą: Włościanin Michał Antończuk z Wygnanki, zakradłszy się onegdaj do chaty włościanki Rozalji Dyngus, kilkoma uderzeniami pilnika usiłował ją zamordować, celem zrabowania pieniędzy, które jej mąż przysłał na podróż do Kanady. Na krzyk mordowanej zbrodniarz uciekł. a obawiając się kary, powiesił się na drzewie w ogrodzie włościanina Hrynka Szkrobota.

Życiu Dyngusowej nie zagraża niebezpieczeństwo.

)(Śmierć dziecka wskutek poparzenia. (Telef. ze Lwowa). Włościanka ze Skrudziny, powiatu nowosą-

deckiego, Jeleniowa, wychodząc onegdaj wieczorem po wodę do stawku, w pobliżu chaty się znajdującego, zostawiła w izbie trzyletnie swe dziecko. W czasie nieobecności matki dziecko wstawszy z łóżka, zbliżyło się tak nieszczęśliwie do ogniska, przy piecu piekarskim się znajdującego, że zapaliło na sobie odzież i odniosło tak silne poparzenia na całem ciele, że niebawem zakończyło życie.

§ **Katastrofy.** Z Londynu donosi Biuro wiedeńskie: Według nadeszłej depeszy z Charwick, nastąpiło zderzenie okrętu „Cambridge" z torpedowcem „Salmon". „Salmon" silnie uszkodzony. Dwaj palacze są pokaleczeni, dwóch osób brak. Przypuszczają, że padły ofiarą katastrofy.

Z Tryestu donosi Biuro wiedeńskie: Austrjacki Lloyd ogłasza następujący komunikat: Okręt austr. Lloydu „Kleopatra", który wczoraj rano przybył do Aleksandrji z Tryestu i był tam w dokach przymocowany, został ciężko uszkodzony przez okręt „Kongo" Towarzystwa „Messaggeries Maritines", który nadpłynął do doków. Okręt został tak ciężko uszkodzony, że potrzebuje gruntownej naprawy. — Odpowiedzialność spada w tym wypadku w zupełności na Tow. „Messaggeries Maritines", ponieważ okręt „Kleopatra" był całkiem przymocowany w doku.

Dyrekcja kolei Aspang wydała wczoraj drugi komunikat, w którym stwierdza, że podczas wypadku kolejowego koło Solenau tylko dwie osoby odniosły ciężkie pokaleczenia. Jeden wagon jest zdruzgotany. Lokomotywa pociągu węgierskiego i dwa wagony uszkodzone. Z personalu służbowego nikt nie jest ranny. Również tor nie jest uszkodzony tak, że komunikacja nie zostanie przerwana.

§ **Nowa zaliczka turecka.** Z Konstantynopola donosi Biuro koresp., że ogłoszone wczoraj *irade* sułtańskie sankcjonuje zawartą umowę z Bankiem ottomańskim w sprawie udzielenia Porcie zaliczki 600.000 funtów tureckich.

§ **Pomiar planet.** Zapomocą 36 calowego refraktora obserwatorjum astronomicznego w Lick przeprowadził prof. Barnard pomiar prawdziwej wielkości planet, które wraz z ziemią okrążają słońce. Rezultat badań prof. Barnarda jest następujący: Średnica Merkurego wynosi 4440 kilometrów, Wenery 12,600, Ziemi 12.756·5, Marsa 6980, Jowisza 145.200, Saturna 123.000, Uranusa 56.000, Neptuna 53.000 kilometrów. Odległość ziemi od słońca przyjmuje się na 149$^1/_2$ miljonów km. Średnia słońca wynosi 1,399.000 km., księżyca 3477 km. Bardzo wiele ciał niebieskich systemu słonecznego, prawie wszystkie planetoidy i księżyce, przedstawiają się nawet w największych teleskopach jako maleńkie punkciki świetlne. Ich wielkość prawdziwą można ocenić jedynie przez porównanie ich jasności z światłem wymierzonych już gwiazd. Najmniejsze z satelitów mają po 12 km. średnicy.

§ **Powszechna marka pocztowa.** Rząd Nowej Zelandji wystosował do zarządów poczt wszystkich państw okólnik, w którym proponuje zaprowadzenie jednolitej, powszechnej marki pocztowej po 10 centimów. Byłby to w ruchu pocztowym kolosalny postęp. Większa część państw nadesłała już odpowiedzi na tę propozycję. Włochy, Szwajcarja, Egipt, Meksyk, Chili i Paraguay, oświadczyły się bez zastrzeżeń za projektem. Niemcy zachowują się odpornie. Francja, Anglia i Rosja oświadczyły, że najodpowiedniej byłoby, rozstrzygnięcie tej sprawy odroczyć do powszechnego kongresu pocztowego, który ma się odbyć w roku 1902 w Rzymie.

§ **Wilhelmina zdrowa.** Biuro koresp. donosi z Hagi: Pogłoski, jakoby królowa Wilhelmina znajdowała się w stanie błogosławionym, oznaczają ze strony bardzo dobrze poinformowanej jako nieuzasadnione. Niedyspozycja królowej przed kilkoma tygodniami była spowodowaną przedwczesnym porodem.

HUMOR.

Niema przekonania.

Rozmowa między wujem a siostrzeńcem.

— No, a ty, kiedy się ożenisz?

— Ożeniłbym się, wuju, ale nie mam przekonania.

— Dzieciak jesteś, mój kochany! Do tej rzeczy można tylko w jednym wypadku nie mieć przekonania, to wtedy jedynie, kiedy się o tem dotykalnie przekonasz w ożenku

Błogosławiony dzień.

— Ciesz się mężu. Nasza córka dostała po wczorajszym balu krwotoku, ale za to — niech błogosławiony będzie ten dzień — znalazła tam takiego, który nareszcie jej się oświadczył!

Składki na dzieci z Wrześni. D. 2 kor., J. J, 10 kor., N. N. 1 kor. Na ręce St. Lewika, nadstr. w Wieliczce złożyli pp. Marcin Erard 1 kor., Śliwińska 1 kor., Ant. Osobliwy 40 hal., Fr. Świsterski 30 hal, A. Jurewicz 60 hal., Br. Czapor 50 hal., St Lewik 1 kor., Fr. Argasiński 40 h., Miecz. Leganowicz 1 kor., Br. Korczyński 60 hal., Karol Antecki 1 kor., Wład. Obtułowicz 40 hal., Andrzej Matwijczyk 40 hal., Jan Schuschara 40 hal., Edward Czubak 1 kor., Paweł Dragacz 40 bal., Z. Maraszewski 26 hal., Fr. Danek 60 hal., Edward Adamski 1 kor., Leon Kollman 40 hol., Poczta Czermin 1 kor., T. Pisecki z Trzebini 2 kor., Urzędnicy pocztowi w Oświęcimiu 8 kor. 40 hal. zebrane na wieczorku pożegnalnym dla oficjała Dowsilasa przeniesionego do Brodów. Leśniak z Majdanu zbydn. zebrane przy sposobności awansu kolegi 5 kor. 52 hał.

Na wykupno kościoła św. Agnieszki z rąk żydowskich D. 2 korony.

Z TEATRU.

Gra artystów w »Księdzu Marku« Juljusza Słowackiego.

II. Panu Mielewskiemu zarzucają, że mimikę twarzy ma trochę martwą. Jest to w istocie spostrzeżenie słuszne, a ta wada jego gry razi w roli Kossakowskiego bardziej może, niż w jakiejkolwiek innej. Pierwszy akt gra Mielewski świetnie; w tym Kossakowskim jest wprawdzie trochę Semenki, ale i Słowacki nadaje Kossakowskiemu jakieś kozackie zacięcie. Pierwszą apostrofę do rabina wypowiedział znakomity artysta po mistrzowsku; sceny z Judytą, z młodzią Albeńską, scena gwałtu i pojedynku były nieporównane; później zbladła istotnie ta postać w interpretacji artysty, ale bo też i bardzo blednie w poemacie.

Pani Siemaszkowej, jako Judyty, nie można niestety bez zastrzeżeń chwalić. Artystka od początku do końca przeprowadziła rolę w wielkim, tamującym dech krzyku, który przechodził w przykrą do słuchania chrypkę. W takiej deklamacji musi się zatracić wszelka poezję. Pani Siemaszkowa, ilekroć wyjdzie w ostatnich czasach poza zakres ról silnie realistycznych, z rodzaju Henszlowej czy młynarki, w których jest poprostu wielką artystką, — tylekroć rozmija się z rolą. Ostatnia poetyczna kreacja, w jakiej ją na scenie podziwialiśmy szczerze, była ibsenowska Ellida, w której żegnała Kraków przed wyjazdem do Warszawy. Od czasu powrotu z Warszawy, zakres ról, wymagających idealizmu pojęcia, nie odpowiada temu talentowi. W tym zakresie pozyskała dyrekcja siłę tak pierwszorzędną, jaką wydaje się być pani Wysocka. Nieoddanie w jej ręce roli Judyty wydaje się być błędem nie do darowania.

Na pierwszy plan wybił się Zelwerowicz jako Kreczetników. Młody artysta zdobył się na arcydzieło. Rzadko zdarza się na scenie widzieć tyle siły charakterystycznej, pełnej bardzo szlachetnego komizmu przy takiej ogromnej powadze, tragiczności niededwie, z jaką Zelwerowicz gra ostatnią scenę dramatu. Przed artystą, który zdobył się na tak wspaniałe dzieło twórczości artystycznej, leży otworem piękna droga przyszłości do najwybitniejszego stanowiska w polskim teatrze.

Rabin p. Jednowskiego był poprawny, ale za blady w charakterystyce. Panu Zawierskiemu powierzono rolę starościca. Jest to rola śliczna, którą można oczarować widzów, oczywiście jednak nie leżąca w repertoarze p. Zawierskiego. Bardzo zdolny ten artysta jest w istocie przy obsadzie sztuk traktowany trochę niezrozumiale: omijają go sposobności, przy których mógłby się popisać, spotykają natomiast zadania, z któremi z wysiłkiem musi się borykać. To też w zniechęceniu, apatji, półgłosem wypowiadał piękne ustępy pierwszego obrazu. W chwili konania natomiast miał kilka tonów rzewnych i szczerych.

Sobiesław jako idealny Kazimierz Puławski zamykał bardzo pięknie ostatni akt sztuki.

Sceny zbiorowe cokolwiek szwankowały. Obraz końcowy jest zbyt płytki i mało budzi grozy. Śpiewania „Anioł pański" przy zgonie starościca można było zaniechać. Pieśń konfederatów musi być śpiewana wyraźniej, bo nie na nucie, ale na poezji słów tej pieśni zależy. Opowiadanie o kazaniu księdza Marka należało powierzyć doświadczeńszemu artyście. Wtargnięcie Moskali nie powinno mieć aparatu widowisk ludowych; to nie jest scena *Kościuszki pod Racławicami*. Plac w Barze strojnej powinien być ubrany w brzozy, klony i jarzębiny. Dekoracje zresztą były bardzo ładne i przynosiły zaszczyt p. Spitziarowi.

K. E.

Sesja Rady państwa.

Wczorajsze posiedzenie Izby posłów.

Wiedeń: Z mowy Pacaka podnieść jeszcze należy następujące ustępy:

Jest to niegodnem, jeżeli rząd miałby się chwycić takich środków, jak straszenie posłów rozwiązaniem Izby.

Mowca oświadcza, że jego dalsze wywody należy uważać za deklarację, chociaż nie będą one miały formy deklaracji.

Czesi, jako stronnictwo opozycyjne, muszą obstawać przy pierwszem czytaniu prowizorjum budżetowego. Przez to nie stało się jeszcze żadne nieszczęście, tylko zniweczono *calendarium*, które rząd samoistnie ułożył, nie zapytawszy nikogo, chyba Niemców i trzech panów partji środka.

Wniesienie prowizorjum budżetowego i to, że *calendarium* rządu nie mogło się utrzymać, wypadło zupełnie według słów Kramarza, który powiedział, że Czesi pokrzyżują plany rządu. Prezydent ministrów może sobie z panem Szellem układać *calendarium* i na miarodajnem miejscu je przedkładać, my jednak nie damy sobie takiego *calendarium* narzucić.

W dalszym ciągu swoich wywodów poseł Pacak jeszcze raz protestuje przeciw ciągłym groźbom rozwiązania Izby, czego Czesi się absolutnie nie boją. Pos. Pacak zaznacza jeszcze raz, że uważa za niegodne parlamentu zarówno grożenie rozwiązaniem parlamentu, jak i absolutyzmem. Parlament stanowczo nie powinien pozwolić na takie obchodzenie się z nim, a ci, którzy sądzili, iż przez rozwiązanie parlamentu osiągnie się coś dobrego, przekonali się, że przyszła nowa Izba z jeszcze radykalniejszemi żywiołami; ten zaś polityk, który radził na miarodajnem miejscu, aby tak długo rozwiązywać Izbę, aż będzie miękką, dał może najgorszą radę. Groźba absolutyzmu w Austrji jest igraniem powagą Korony na niekorzyść Korony, która przysięgła na dyplom październikowy. („Bardzo dobrze!" u Czechów). Mowca musi ze stanowiska konstytucyjnego i stanowiska parlamentu zaprotestować przeciw takim groźbom.

Poseł Pacak w dalszym ciągu swych wywodów oświadcza, że dr. Körber opuścił stanowisko bezstronności i neutralności i stoi zupełnie pod wpływem lewicy. — Dalej polemizuje mowca z Wszechniemcami, dowodząc, że ruch wszechniemiecki jest niebezpiecznym dla dynastji, państwa i krajów.

Nie prezydent gabinetu prowadzi Izbę, ale lewica, która wysuwa tylko jako firmę ministra prezydenta. Właściwymi winowajcami, którzy wywołali obecną tak zawikłaną sytuację, są ci, którzy przez trzy lata systematycznie podkopywali parlament. Ale także rząd jest winien, bo opuścił stanowisko beznamiętnej cierpliwości i stał się nerwowym i bezradnym.

Wszystkie stronnictwa powinny się zwrócić przeciwko ciągłym groźbom rządu, że rozwiąże parlament. Jeżeli stronnictwa tego nie uczynią, zrobią ujmę własnej powadze i godności. (Żywe oklaski u Czechów).

Mowca kończy słowami: „My obstajemy przy wszystkich naszych żądaniach i jesteśmy — jak zawsze dotąd — gotowi do rozumnej transakcji. Będziemy dawali państwu wszystko, co się państwu należy, ale chcemy także, byśmy otrzymali nasze prawa". (Żywe oklaski na ławach czeskich).

Rząd jest temu winien, że nie ma jeszcze ładu w Austrji. Ład nie nastanie tak długo, dopóki nie będzie rządu centralnego, który rzeczywiście zechce wszelkim sprawiedliwym żądaniom narodów zadość uczynić. Tak jak rzeczy dziś się mają, Izba ta pracować nie może. (Oklaski na ławach czeskich).

Po pos. Pacaku zabrał głos pos. Mikołaj Wasilko *(contra)*. Omawiał zachowanie się rządu wobec parlamentu i ciągłe groźby rozwiązania Izby; zwrócił się przeciw postępowaniu rządu w kwestji językowej i podniósł konieczność założenia uniwersytetu ruskiego we Lwowie. Mowca oświadcza, że jego stronnictwo przy tem żądaniu obstawać będzie mimo to, iż zgodziło się na odsunięcie wniosku nagłego; założenie uniwersytetu ruskiego jest życzeniem całego narodu ruskiego.

Mowca utrzymuje, że Bukowina jest nietylko na polu oświaty, ale także i pod innymi względami przez rząd upośledzoną. Mowca przytacza szereg przykładów.

Polemizuje z innymi mowcami, którzy w ciągu dyskusji omawiali stosunki bukowińskie. Mowca kończy oświadczeniem, że stronnictwo jego głosować będzie przeciw prowizorjum budżetowemu, ponieważ rząd nie uwzględnił żadnych życzeń Bukowiny i zajął stanowisko przychylne wobec Koła polskiego z okazji wyborów galicyjskich. (Oklaski u Rusinów).

Pos. Eldersch (soc.-dem.) omawia sytuację parlamentarną i oświadcza, ze parlament, w którym zasiada jeden członek, mający tylko siedmiu wyborców, a inni zaś ich mają kilkanaście tysięcy, taki parlament nie może funkcjonować normalnie. Ten system nie da się zatrzymać i musi być zaprowadzone powszechne prawo głosowania. W obecnych stosunkach zawinił także rząd, który stał się nagle nerwowym.

Mowca nalega w dalszym ciągu swego przemówienia na przedłożenie ustawy prasowej, którą rząd już kilkakrotnie przyrzekał. Prezydent gabinetu wyraził także gotowość uruchomienia parlamentu, tymczasem jednak zdaje się, że parlament już się mu sprzykrzył. Minister przyrzekł dalej zmodernizować administrację państwową, ale jak dotychczas, nie widać skutków tego.

W końcu oświadcza mowca, że stronnictwo jego nie ma zaufania do rządu i z tego powodu będzie głosowało przeciw prowizorjum budżetowemu.

Pos. Rattay (agrar. czeski) przemawia naprzód po czesku, a następnie po niemiecku. Oświadcza, że będzie głosował przeciw pro-

wizorjum.

Pos. Gratzinger wnosi zamknięcie dyskusji. (Żywe protesty na ławach czesko-radykalnych)

Na wniosek pos. Hoca stwierdzono stosunek głosów przy głosowaniu nad zamknięciem dyskusji. Wniosek przyjęto 143 gł. przeciw 33.

Mowcą jeneralnym contra wybrany pos. Hoc pro dr. Bareuther.

Dr. Bareuther przemawia jednak contra i wnosi, że zapisał się pro tylko dlatego, by módz zabrać głos. Dalej oświadcza, że stronnictwo Wszechniemców głosować będzie przeciw prowizorjum, ponieważ rząd dotychczas nie uwzględnił żądań Wszechniemców, którzy domagają się wydania ustawy o niemieckim języku państwowym i usunięcia paragrafu 14. Wreszcie przemawia także przeciwko utworzeniu szkoły politechnicznej czeskiej w Bernie morawskiem.

Dep. Hoc przemawiał contra w języku czeskim.

W sprostowaniach faktycznych zabrał głos dep. Schücker i polemizował z dep. Wassilką.

Na tem dyskusję nad prowizorjum ukończono. Prezydent oznajmia, że prowizorjum zostanie odesłane do komisji budżetowej.

Przed zamknięciem posiedzenia zabiera głos dep. Haueis; wśród żywych protestów ze strony Wszechniemców protestuje przeciwko wciągnięciu do protokołu interpelacji, wniesionej przez Wszechniemców, a ubliżającej religii katolickiej.

O godzinie pół do 4-tej zamyka prezydent posiedzenie i oznajmia, że o terminie przyszłego posiedzenia deputowani zawiadomieni zostaną w drodze pisemnej.

Dziś wieczorem odbędzie się posiedzenie komisji budżetowej.

Wiedeń: Walne zjednoczenie agrarjuszy odbyło dziś przed posiedzeniem Izby naradę, na której postanowiono tylko pod tym warunkiem zgodzić się na załatwienie prowizorjum budżetowego w drugiem i trzeciem czytaniu przed ustawą o stowarzyszeniach zawodowych rolniczych, jeżeli także i ta ustawa w drugiem i trzeciem czytaniu przed świętami Bożego Narodzenia zostanie załatwioną. Oświadczono się również za tem, aby zmiana §§ 59 i 60 ust. przem. została także przed świętami załatwioną.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „NASZEGO GŁOSU".

Młodzież a policja lwowska.

Lwów: Dzisiaj zrana odbyło się w kościele OO. Dominikanów nabożeństwo pamiątkowe urządzone staraniem Młodzieży szkół średnich.

Po nabożeństwie ruszyło około 1000 studentów na plac Akademicki, chcąc udać się przed dom pruskiego konsulatu.

U wylotu ul. Gołębiej oczekiwał już wszakże silny kordon policji, który odparł młodzież z powrotem.

Podczas tego paru małych studentów z I-ej i II-giej klasy gimnazjalnej, rzuciło na policjantów kilka grudek śniegu.

Policjanci dobyli szabel i zaczęli płazować młodzież. Kilku studentów powaliła policja na ziemię, gdzie ich kopano nogami i bito!!

Studenci poczęli uciekać. Policja puściła się za nimi. Na ulicy Akademickiej przytrzymano kilkunastu studentów i zawieziono ich na policję, gdzie właśnie odbywa się z nimi przesłuchanie.

W południe doniesiono policji, że w pasażu Mikolascha zebrało się około dwustu studentów. Wysłano oddział żołnierzy policyjnych, który młodzież rozpędził.

Wiadomość o biciu studentów przez policję rozbiegła się lotem błyskawicy po mieście, budząc niesłychane oburzenie.

Otwarcie wykładów na uniwersytecie lwowskim.

Lwów: Dziś w południe zebrał się senat akademicki na naradę w sprawie ponownego rozpoczęcia zawieszonych wykładów na uniwersytecie lwowskim.

Według zapadłej uchwały wykłady zaczną się w sobotę d. 7 grudnia.

Dziś rozpoczęli studenci ruscy składać w kancelarji uniwersyteckiej swoje indeksy, na znak, że występują z wszechnicy.

Do południa złożono razem około 70 indeksów.

Komisja budżetowa.

Wiedeń: (Tel. B. K.) Komisja budżetowa zebrała się dziś o godzinie 11 przed południem celem obrad nad prowizorjum budżetowem.

Po przemówieniach Kramarza i Herolda przerwano posiedzenie do godziny ½3 po południu.

Konferencja w sprawie spirytusu.

Wiedeń: (Tel. B. K.) „Fremden Blatt" donosi, że wczoraj odbyło się posiedzenie wybranego przez austrjackich przemysłowców spirytusowych komitetu wykonawczego.

Na posiedzeniu tem zajmowano się projektem ogólnego porozumienia w sprawie kupna i sprzedaży spirytusu.

Do komitetu tego należy z Galicji p. Leopold Baczewski ze Lwowa. Oprócz tego zasiadają w komitecie przemysłowcy z Pragi, Pardubic i Wiednia.

Jak słychać uchwalono zaproponować plenarnemu zebraniu austrjackich przemysłowców spirytusu porozumienie, ale pod warunkiem, że także gorzelnie rolnicze przyłączą się do tego porozumienia.

Bułgarzy a Serbowie.

Budapeszt: (Tel. B. K.) „Pester Lloyd" donosi: W najbliższym czasie uda się masowa deputacja sobranja bułgarskiego do Belgradu z odwiedzinami politycznemi.

W odpowiedzi na nie wyjedzie serbska deputacja skupczyny do Zofji.

W Belgradzie czynią już teraz wielkie przygotowania na przyjęcie Bułgarów.

Po długim okresie nieporozumień, ma znowu nastąpić zbratanie Serbsko-Bułgarskie.

„Pester Lloyd" kończył że jeżeli odwiedziny te nie będą miały żadnych cech agresywnych, Austro-Węgry przyjmą z zadowoleniem to wzajemne zbliżenie się.

Wojna w południowej Afryce.

Kapsztad: (Tel. B. B.) W pobliżu zatoki Mossel zachorowało pięć osób na dżumę.

Harrismith: (Tel. B. K.) Jenerał Dartwell stoczył bitwę z oddziałem Boerów, przyczem wpadli do niewoli korwet polny Lión i kapitan Pretorius. Anglicy wzięli do niewoli 24 Boerów i zabrali 800 sztuk bydła i 150 koni.

Pretorja: Botha znajduje się obecnie w Klipstafel na czele 1.800 ludzi. Zabrani do niewoli Burowie oświadczają, że Botha chce prowadzić dalej walkę, jednakże żołnierze jego sprzeciwiają się temu.

Bruksela: (Tel. B. K.). Delegaci Boerów bawią tu i konferują z drem Leydsem.

„Petit Bleu" zapewnia, że te obrady nie mają na celu rokowań pokojowych z Anglją.

Delegaci Boerów bawiący w Europie często schodzą się na konferencje, by się naradzić nad sytuacją.

Podobny charakter miała także i wczorajsza konferencja, która nie wywołała żadnej zmiany w sytuacji.

Katastrofa w teatrze.

Paryż: (Tel. B. K.). Wczoraj podczas przedstawienia w teatrze „Variettć" zawaliły się schody na scenie.

Kilka osób między niemi także kilku artystów i jedna artystka odniosło dość ciężkie obrażenia.

Wrzenie w Hiszpanji.

Madryt: (Tel. B. K.) Z okazji chrzcin nowonarodzonego księcia był wczoraj uniwersytet zamknięty.

Studenci uniwersyteccy zebrali się tłumnie przed pałacem królewskim.

Studenci demonstrowali, śpiewając marsyljankę i wznosili okrzyki wyszydzające hr. Casertę.

Pi-Y-Margall.

Madryt: Prasa wszystkich odcieni oddaje hołd pamięci zmarłego prezydenta rzeczypospolitej hiszpańskiej z r. 1873, naczelnika federalistów republikańskich Pi-y-Margalla.

Pi-y-Margall, Castelar i Topete obalili w d. 18-ym września 1868 tron królowej Izabelli.

Gdy w d. 10-ym lutego r. 1873 król Amadeusz abdykował, ogłoszono rzeczpospolitą w Hiszpanji, na prezydenta zaś jej wybrano naprzód Figuerasa, a wkrótce potem Pi-y-Margalla.

Ruch karlistów na północy, a komuna na południu Hiszpanji zmusiły go wszakże niebawem do rezygnacji.

Odtąd nie brał udziału żywszego w ruchu politycznym. Żył lat 77.

Margrabia Ito, a Rosja.

Petersburg: „Nov. wr." zwraca uwagę na to, że margrabia Ito przybył naprzód do Petersburga i stąd dopiero pojedzie do innych stolic.

W Petersburgu margrabia Ito przekona się o zamiłowaniu Rosji do pokoju, oraz o braku w niej chęci do awantur.

Chęć do awantury Ito spotkać może już nie w Londynie, ale w innem mieście, do którego będzie miał z Petersburga znacznie bliżej, niż do Londynu.

Wojna w środkowej Ameryce.

Nowy Jork: Prezydent Wenezueli, Castro, ulegając naciskowi Niemiec, nakazał nowe śledztwo sądowe z powodu zamordowania kupca niemieckiego. (Sąd uwolnił mordercę *przyp. red.*).

Waszyngton: Z Kolumbji donoszą, że wojsko rządowe pobiło powstańców i odebrało im Colon. Naczelnik powstańców, Delarosa, poddał się gubernatorowi Panamy, Albanowi, w obecności komendanta amerykańskiego, Perry.

Waszyngton: Krzyżowiec francuski „Suchet" wysadził część załogi swojej na terytorjum, należnem do kompanji panamskiej. Powstańcy liberalni w Colcnie stwierdzili w akcie poddania się, że czynią to ze względu na brak środków skutecznej obrony miasta i na jego ważność dla komunikacji międzynarodowej.

Lwów: Zmarł tutaj znany historyk dr. Izydor Szaraniewicz, profesor wszechnicy lwowskiej. Senat akademicki postanowił wziąć udział w pogrzebie. Jeden z profesorów będzie przemawiał imieniem senatu.

Brunświk: Czytelnia akademicka polska na politechnice tutejszej została przez senat rozwiązana.

Berlin: (Tel. B. K.) „Reichs-Anzeiger" ogłasza nadanie orderu czarnego Orła arcyksięciu Ferdynandowi Karolowi.

Petersburg: Korespondent dziennika „Nov. wr." z Królestwa Polskiego wskazuje na szkodę, jaką wyrządzono interesom miejscowym przez przeniesienie giełdy zbożowej z Sosnowca do Gliwic i ostrzega o nowym możliwym podarku na rzecz Prusaków w razie przedłużenia kolei szerokotorowej do Skalmierzyc.

Paryż: Delcassé odjechał do Nizzy, aby za poradą lekarzy wzmocnić nadwątlone pracą siły. Zapewniają wszelako, że minister uczestniczyć będzie w rozprawach Izby nad budżetem spraw zagranicznych i odpowie na liczne wniesione do niego interpelacje.

Paryż: Dzienniki katolickie-zachowawcze silnie są zaniepokojone oświadczeniem ministra sprawiedliwości w Izbie, że rozpoczął rokowania ze Stolicą apostolską o zmniejszenie budżetu wyznań.

Konstantynopol: Herszt bandy kurdów, Antranik, obsadził klasztor armeński w Muszu. Nowe, liczne gwałty popełniono na armeńczykach. Z Wanu donoszą, że tylko przybycie w porę konsula zapobiegło krwawej rzezi.

Lizbona: W Goa (Indje Wschodnie) grozi wybuch rokoszu. Wysłano tam łódź działową. Z powodu podniesionego już pierwej buntu uwięziony, skazany, a następnie uwolniony, przewódca podniósł nowy rokosz, poparty przez niezadowolonych żołnierzy.

Nowy-Jork: Jak słychać, na okręcie „Kronprinz Wilhelm" zostanie przewiezionych 1,359.000 dolarów w złocie do Paryża. 500.000 dol. w złocie do Niemiec i 250.000 dol. w złocie do Wiednia.

Z giełdy południowej.

Wiedeń: Marki 117·22; renta majowa 99·—; węg. renta koronowa 94·25; akcje austr. zakł. kred. 647·—; akcje węg. zakł. kred. 661·—; akcje Anglobanku 261·—; akcje Unionbanku 533·—; akcje Bankvereinu 441·—; akcje Länderbanku 404·—; akcje kolei państw. 645 50; lombardy 60·—; akcje kol. Elbethal 474·—; akcje fabryki broni 303·—; akcje tytoniowe —·—; Alpiny 388·—; Rima Muranyi 465·—; pragskiego Tow. żel. 1330·—; losy tureckie 102·50; Ruble 252¾; usposobienie giełdy: słabe.

Targ zbożowy.

Pszenica na wiosnę 8·89 do 8·90, pszenica na maj, czerwiec —·— do —·—, żyto na wiosnę 7·64 do 7·65, żyto na maj, czerwiec —·— do —·—, kukurudza na wiosnę 5·87 do 5·88, kukurudza na maj, czerwiec —·— do —·—, owies na wiosnę 7·91 do 7·92, owies na maj, czerwiec —·— do —·—, rzepak na styczeń, luty —·— do —·— rzepak na sierpień, wrzesień —·— do —·—, olej rzepakowy na styczeń, kwiecień —·—.

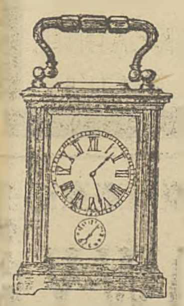
Tendencja spokojna, pochmurno.

NADESŁANE.

MARYA MADEJSKA

w Krakowie,
Sukiennice L. 30 (naprzeciw wieży ratuszowej)
poleca w wielkim wyborze
wszelkie owoce południowe
jabłka, gruszki, bery,
winogrona hiszpańskie,
wszelkie delikatesy,
rumy, Cognac, wódki krajowe i zagraniczne, likiery,
wszelakie konserwy z Lubiczy królewskiej,
Wielki wybór **pierników i Mikołajków** jarosławskiej fabryki pierników St. Gurgula. 2686 10 3
Codziennie świeże masło deserowe.

BROWAR PAROWY
J. A. JOHNA Synów w Krakowie
przy ul. Lubicz 15/17, telef. 53,
poleca znane z dobroci **PIWA swoje**
jak Piwo Eksportowe, Marcowe, Leżak i Bok.
Piwo w beczkach wydaje się wprost z piwnic sztucznie chłodzonych, w butelkach zaś w naszym składzie przy ul. Floryańskiej Nr. 38. 63 7



Wł. Limanowski
zegarmistrz
w Krakowie, Sukiennice 18. od strony ul. Szewskiej, nad sklepem zegar transparentowy.
Poleca znane z dobroci i regularnego chodu Zegarki złote, srebrne i t. d. z fabryk genewskich jak **Bracia Mermod, Longines, Schaffhausen, „Omega".** — Posiadam zegarki kolejowe prawdziwe Roskopf patent, w kopertach stalowych, srebrnych, otwarte i kryte. **Przyjmuje się wszelkie naprawy.** 2625 201

Józef Eliasz

Rękawicznik.
Kraków, Plac Dominikański L. 1.
Poleca **rękawiczki własnego wyrobu** jakoto: **glansowane, duńskie, jelonkowe i angielskie,** oraz wszelkie inne roboty w zakres tego fachu wchodzące. — Zlecenia z prowincyi uskutecznia odwrotną pocztą. 2687 40 1

Do wynajęcia

Lakiernia, z wyrobioną rekomendacyą — **Kraków, ul. Rakowiecka Nr. 9.** 2728 12

Zmiana lokalu.

Magazyn i pracownia ubiorów męskich 2693 10 1
Stanisława Żurawskiego
przeniesioną została
na ulicę św. Anny l. 4,
obok handlu Kuczmierczyka
i poleca na sezon zimowy karnawałowy ubrania z angielskich krajowych materyałów.

Wyborne pierniki
30 sztuk za 1 koronę,
Ozdobne Mikołaje
2694 10 1 poleca
fabryka wyrobów cukierniczych
JÓZEFA SIERMONTOWSKIEGO
Kraków, - ul. Bracka l. 6. - Kraków.

Antoni Schulz

w Krakowie, ul. Szewska 18,
poleca swe dobre i naturalne
Oedenburgskie wina
białe: po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butelka, czerwone po 55, 65, 80 ct. i 1 złr. butelka. 2730 10 1
W beczkach znacznie taniej.

W. L. FACEK

zarządca Restauracyi Browaru J. A. Johna Synów
w Krakowie naprzeciwko Dworca kolejowego
poleca **tanie a znakomite potrawy i trunki.** — Cały obiad z chlebem za 1 koronę w abonamencie 80 halerzy. 2517 52 5
Sala koncertowa z balkonami stosowna na komersy, towarzyskie zebrania i zabawy bezpłatnie. Co niedzielę koncerta muzyki wojskowej.

Koszule męzkie najmodniejsze od 1·50 ct.
Krawaty w wielkim wyborze, najnowsze fasony
Kołnierzyki, Maszety, Chusteczki, Rękawiczki
poleca
W. Kłosiński, ul. Floryańska l. 6.

Nowo założony
Zakład Pogrzebowy Jana Wolnego

w Krakowie przy ul. św. Tomasza l. 4, Tel. l. 331.
Jedyny zakład na Kraków, posiadający własny wyrób trumien w różnych gatunkach
Fabryka oraz skład główny przy ul. św. Tomasza l. 4
Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych **po cenach nader umiarkowanych,** jak również urządza takowe **na spłaty w ratach miesięcznych.**
Filia znajduje się przy ul. Kopernika L. 6. 1676 10

Wystawa nieustająca wzorów
damskiej i męzkiej bielizny
w nowo otworzonym składzie
w domu W-go Bojarskiego, ul. Floryańska l. 4.
2688 10 1 poleca
w wielkim wyborze wzory bielizny fabryki pierwszorzędnej wiedeńskiej, które jako zastępca sprzedaje na zamówienie o 25% taniej.
Polecam W-nym Paniom ich łaskawej pamięci mój nowo założony magazyn w Krakowie
S. SZPERBER, Floryańska l. 4.

Wszelkie Tkaniny

własnego wyrobu — ciężko czysto lniane z najlepszych gatunków przędzy
jako to: Weby z apreturą i bez, płótna od najgrubszych do najcieńszych zwykłej i podwójnej szerokości od (80—200 ctm.), dymy, chusteczki białe i kolorowe, obrusy i serwety wszelkich gatunków, ręczniki, drelichy, płócienka kolorowe i zefiry w różnych deseniach, barchany, — szewioty (zeugi) na ubrania męskie, damskie i dziecinne letnie i zimowe i t. p. wyroby po cenach bardzo umiarkowanych poleca: 2428 8 8
Mieczysław Gonet w Korczynie obok Krosna.
Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco.

Majątek ziemski

w bardzo pięknej okolicy w Galicyi zachodniej,
w obszarze 1050 morgów,
w czem 650 m. lasu, 120 łąk, 280 roli bardzo dobrej gleby, budynki w najlepszym stanie. — Do sprzedania ma
p. Ignacy Plesnar,
dział inseratowy „Naszego Głosu",
2706 0 1 Kraków, Szewska 13.



„NOWOŚĆ"!

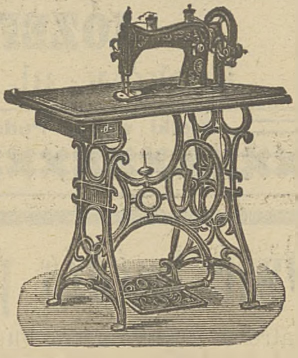
Najpraktyczniejsze Siłomierze sprężynowe
„HERKULES"
polecają
REIM i SPÓŁKA, Kraków.
„NOWOŚĆ"!

Poszukuje się do kupna majątku ziemskiego

w objętości 700—800 mórg, wczem ma być **500 mórg lasu** w jednej połowie **ładnych kultur**, w drugiej od **30—40 lat starego**, z dobremi zabudowaniami gospodarskiemi i domem mieszkalnym wraz z inwentarzem żywym i martwym.
Zgłoszenia przyjmuje **Ignacy Plesnar**, Kraków Szewska l. 13, (dział inseratowy „Naszego Głosu".) 2528 18 0

Parcelacya. 2741 0 1

W powiecie wielickim są pod bardzo korzystnymi warunkami pola orne i łąki, w parcelach dowolnej wielkości do nabycia. — Zgłaszać się do inżyniera
Wiktora Skołyszewskiego w Wieliczce.



Największy skład
Maszyn do szycia i haftu „SINGERA"
Kraków, Rynek główny Nr. 18
poleca
maszyny najnowszej konstrukcyi, ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 60 do 120 złr. gotówką 10% taniej, cenniki ilustrowane przesyła franco. 2652
Bezpłatna nauka haftu robót ażurowych i wszelkiego szycia maszynowego.
Szczególną uwagę zwracam na moje ulepszone maszyny pierścieniowe do haftu i szycia, przy których niepotrzeba chcąc takowe przyrządzić do haftu ani odkręcać ząbków, ani zmieniać płyty jak przy innych maszynach, które ogłoszone bywają za najnowsze, a które
ani konstrukcyą, ani trwałością, ani cichem chodem
nie mogą być nawet w przybliżeniu porównane do moich najnowszych maszyn
Singera modelu z roku 1901.
R. PAWŁOWSKI dawniej J. IWANICKI.

3-ch majątków ziemskich

poszukuje się do **wydzierżawienia** a mianowicie: jeden **w obszarze 1500 morgów o dobrej glebie** z odpowiedniemi budynkami i stósowną ilością łąk — zaś następne dwa majątki w ebszarze **od 600 do 700 mórg,** dla reflektantów z Poznańskiego.
Zgłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naszego Głosu"
Kraków, ul. Szewska l. 13.
2734 1 0

KAMIENICA JEDNOPIĘTROWA w PODGÓRZU

o 17 pokojach wraz z osobnemi komórkami i placem budowlanym niedaleko Rynku położona z dochodem rocznym 876 złr., na której ciąży dług hipoteczny Bankowy w sumie 2463 złr., jest tanio do sprzedania, Wiadomość udziela
Dział inseratowy Naszego Głosu
2735 1 0 **Kraków ul. Szewska l. 13.**

Przy nadchodzących świętach polecają:

Przy nadchodzących świętach polecają:

Dr. Nieć, Franičević i Pavičić

w Krakowie, Rynek gł. Nr. 25,
przy nadchodzących Świętach
2722 0 1 polecają:
Wina, Rumy, Śliwowice, Szampany, znakomitą Herbatę oryginalną Chińską oraz Miody stołowe i stare lecznicze od najniższych cen.

Przy nadchodzących świętach polecają:

Przy nadchodzących świętach polecają:

Korektor
lub
Korektorka
znajdzie zajęcie od Nowego Roku. Wiadomość w redakcyi „Naszego Głosu", Garbarska 7, I p., między 12 a 1.

Najprzyjemniejsze podarki na św.
Mikołaja
Perfumy,
Mydła:
Wenus wschodnich piękności liliowe i t. d.
Pudry,
Wody
kolońskie:
lwowska,
krakowska,
warszawska i t. d.
i wszelkie
Przybory toaletowe
dla Pań i Panów
2731 5 1 poleca
Jan IHNATOWICZ,
Kraków, Sukiennice 20,
Lwów, ul. Sykstuska 25 i Halicka 11,
Przemyśl, ul. Franciszkańska 24.

Skład ram i obrazów
E. LEICHT
w Krakowie, ul. Pijarska Nr. 19.
(przy bramie Floryańskiej).
Wszelkie zamówienia i reperacye w tym dziale wykonuje bardzo tanio. 2715 25

Na Gwiazdkę!

Najpiękniejszem i najpraktyczniejszem prezentem dla całej familii i bliskich znajomych **są kupione w mych składach: Pojazdy na resorach,** które są gruntownie odrestaurowane, a są mocne, lekkie, na parę lub jednego konia w cenie od **80 do 280 złr.**, jak: **Cyganka** na 4 osoby, z budą do przerzucania, **Karetki, Fajtony** półkryte, **Powozy** półkryte i otwarte, **Kabryolety, Kuczer fajtony** z budami, **Najticzanki, Sport kuczery, Tarantasy, Gigi, Bryczki, Sanie, Wózki** na resorach i t. p., które to pojazdy około **30 sztuk, oglądać i kupować można codziennie** oprócz święta
w składach z powozami używanemi
ST. CYRANKIEWICZA
przy ul. Brackiej l. 9. i ul. Szpitalnej l. 34, naprzeciw teatru krakowskiego. Mieszkanie właściciela ul. św. Jana l. 30, parter.
2695 0 1

Ekstrakt orzechowy
do farbowania siwych włosów
wynalazku **JULIANA JÓZEFOWICZA**
perfumerya.
Jestto najlepsza roślina farba, która można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szary i blond.**
We Lwowie u p. J. Friedricha i A. Beacocka ul. Hetmańska L. 4 i u Ig. Jahla, Hotel Europejski; *w Krakowie* u Reima i Spółki, Rynek główny linia A—B, J. Hanaka i Ski droguerja ulica Szewska, Fr. Zopotha droguerja ul. Sienna 12 i i R. Wiskidy plac Marjacki; *w Wiedniu* u Calderary i Bankmanna. — Cena flakonu **kor. 3**, flakoniki próbne **1 kor. 20 gr.** — Przesyłka i główny skład: **w Warszawie, ul. Nowe Senaterska 2.** 15 73.

Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak
Woda Bilińska
Zalecona przez **Towarz. lekarskie w Krakowie**
wyrobu naszego Zakładu fabrycznego wód mineralnych sztucznych, będącego pod kontrolą Komisji przemysłowej Towarzystwa lekarskiego używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka z dobrym skutkiem.
Cena flaszki w Krakowie 15 ct.
Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.**
2653 17 11 **K. Rząca i Chmurski w Krakowie,** właściciele fabryki wód mineralnych.

Błaga o litość
staruszka 84 lat licząca, wdowa po weteranie z roku 1831 mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę o wspomożenie jakimkolwiek datkiem, aby przed zbliżającą się zimą uchronić ich od zagrażającej śmierci głodowej.
Datki na ten cel przyjmuje Administracya „Naszego Głosu".

Wielki wybór Podarków na św. Mikołaja.

Wielki wybór Podarków
2713 5 1 na
Św. Mikołaja
jakoto
Pierników, Cukrów, Czekolady, Bombonierek, Koszyczków ozdobnych i innych gustownych i tanich podarunków, poleca
Cukiernia Nowości
JÓZEFA KISSA
Kraków, ul. Floryańska 27.

Wielki wybór Podarków na św. Mikołaja.

Wielki wybór Podarków. Na św. Mikołaja.

NA SEZON!
Zimowe **paltoty, płaszcze, ubrania. uniformy, płaszcze deszczowe i suknie damskie** różnego rodzaju, **w całości** wraz **z podszewką i watowaniem** całkowicie jak nowe farbuje lub chemicznie Maszyną czyści i zupełnie zdolne do noszenia odstawia punktualnie.
Znakomite wykonanie — Niskie Ceny
Zygmunt FLUSS
największa galicyjska-czesko-morawska szlązka parowa farbiarnia i chemiczny Zakład prania ubrań.
Własne Filie: w Krakowie tylko przy ulicy św. Krzyża l. 7 we **Lwowie tylko przy ul. Syktuskiej l. 26.**
FABRYKA BERNO
Zeile 38. —— Telefon 567
WOBEC NADUŻYĆ PROSZĘ DOKŁADNIE UWAŻAĆ NA MÓJ ADRES 2531 11 6

Dwie bardzo piękne kamienice
II piętrowe z komfortem budowane w pobliżu plant się znajdujące i z frontem do plant postawione — bez długów prywatnych — pod bardzo korzystnemi warunkami ma **do sprzedania p. Ignacy Plesnar,** zarządca działu 2474. inseratowego „Naszego Głosu", ul. Szewska l. 13. (16 ?)

Do sprzedania
za małą dopłatą i pod bardzo korzystnymi warunkami następujące realności, będące własnością instytucji finansowej:
1.) **Realność dwupiętrowa** z trzech piętrową oficyną, w Krakowie przy ul. Józefa.
2.) **Realność dwupiętrowa** w Krakowie przy ul. Bartosza.
3.) **Realność dwupiętrowa** w Krakowie przy ulicy Topolowej.
4.) 3 **Realności jednopiętrowe** w Podgórzu.
Bliższych informacyi udzieli, do pertraktacji upoważniony, **p. Ign. Plesnar** Kraków, ul. Szewska 13 Dział inseratowy „Naszego Głosu".
1874 45 22

Pokój i kuchnię
czysto i schludnie utrzymać można tylko przez używanie
bursztynowej olejno-lakierowej farby
„Znak Niedźwiedzia"
z fabryki lakierów
FLÜGGER & BOECKING,
Wien - Stadlau.
Niezrównana co do **trwałości i piękności,** wytrzymuje także **wilgoć,** nie tracąc połysku, używa się szczególnie do powłoki **podłóg, mebli i sprzętów** sklepowych i kuchennych.
Każda pokojówka może tę powłokę łatwo uskutecznić.
Wyłączny skład fabryczny
W HANDLU 1685 13
Fr. Lenerta w Krakowie.

BAZAR KRAJOWY
W KRAKOWIE,
Rynek główny, róg ul. Brackiej L. 20,
poleca na sezon jesienny i zimowy świeżo otrzymane wyroby krajowe w wielkim wyborze, jakoto:
Korty i Czesanki na ubrania męskie,
Sukna na mundury dla pp. Studentów,
Burki oryginalne sławuckie,
Peleryny damskie,
Serdaki,
Koce,
Chodniki.
Ceny fabryczne stałe.
Próbki sukna i kortów wysyłamy na żądanie odwrotną pocztą franco:
2449 13 **ZARZĄD BAZARU.**

TOWARZYSTWO TKACZY
pod wezwaniem św. Sylwestra 156 13
W KORCZYNIE
poczta loco obok Krosna
zaszczycone medalami zasługi na Wystawach w Rzeszowie, Przemyślu, Krakowie i na pow. Wystawie we Lwowie w r. 1894,
poleca P. T. Publiczności ze swego głównego składu
wyroby czysto lniane, jak:
płótna różnego gatunku od najcieńszych do najgrubszych na koszule, prześcieradła, poszewki, sienniki, worki, ścierki do podłóg i t. p.; **płócienka** kolorowe i **zefiry** w różnych deseniach i kolorach; **dreliszki** zwykłe i adamaszkowe, z orłami polskimi, szare kuchenne, kąpielowe włochate; **obrusy** z serwetami w różnych deseniach i gatunkach, tak białe, adamaszkowe, jak również kolorowe; **chustki** męskie i damskie białe; **ścierki** szare i białe z brzegami kolorowymi; **fartuszki** kolorowe ze szlakiem; **kapy** na łóżka; **kamgarny** czysto wełniane; **szewioty** (zeugi) na ubrania męskie, damskie i dziecinne, tak letnie, jakoteż zimowe różnego koloru, gatunku i t. p. w zakres tkactwa wchodzące.
UWAGA: Towarzystwo nie posiada w żadnem mieście składu, li tylko **w Korczynie** (przy szkole kraj. tkackiej) we własnej kamienicy, ani też **żadnych agentów nie wysyła.** — Wiele listów z uznaniem w każdej chwili do przejrzenia.
ADRES: **Towarzystwo Tkaczy pod wezwaniem św. Sylwestra w Korczynie obok Krosna**
Zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą. — Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco. Z poważaniem **DYREKCYA.**

Knorra mąka owsiana
jest i zostanie **najlepszym** a przytem **i najtańszym środkiem spożywczym dla dzieci.** Sprawia dobroć krwi, silne kości, ochrania przed angielską chorobą i usuwa letnie dolegliwości żołądka u małych dzieci.
Matki, które nie mogą same dzieci karmić, powinny tylko **Knorra mąki owsianej** używać, która z krowiem mlekiem **zastępuje zupełnie mleko matki.**
Więcej niż **300.000 dzieci** żywi się corocznie Knorra mąką owsianą, to jest najlepszym poleceniem.
Baczność na markę „Knorr".
Wszędzie do nabycia. 1754 9 9

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Witold Noskowski.
Z Drukarni i Stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie